

● Informacje z Łodzi, regionu, kraju i świata ● Horoskop ● Plotki, ciekawostki ● Krzyżówka

KIEDY NAJKORZYSTNIEJ PRZEJŚĆ NA EMERYTURĘ? DZIEŃ I MIESIĄC MA ZNACZENIE

STR. 8

EXPRESS

ilustrowany



ZACHWYCA SWOIMI STYLIZACJAMI

● Styl żony prezydenta jest dopracowany, a jednocześnie wpisuje się w modowe trendy. STR. 18



Dziś opady śniegu mają nieco ustać, ale jutro znów ma mocniej sypać. Ocieplenie ma przyjść w połowie tygodnia.



CZY GROŻĄ NAM ZIMNE KALORYFERY?

PRZYSZŁA

ZIMA I...

Zawodzi MPK, a jazda ulicami pokrytymi śniegiem i pośniegową breją jest bardzo utrudniona. STR. 3



CENTRUM MIASTA

CO DALEJ ZE ŻŁOTĄ WIEŻĄ? STR. 6



RATOWAŁA PIJANEGO ROWERZYSTĘ, A ON... STR. 2



9 770137 909019

03

EXPRESSOWO

ŁÓDŹ Powtórka procesu handlarzy materiałami wybuchowymi
Proces grupy kibiców ŁKS, którzy - zdaniem śledczych - nielegalnie i na wielką skalę, poprzez firmy internetowe, handlowali w Europie materiałami wybuchowymi, zaczął się w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

To drugi proces w tej sprawie. Pierwszy dobiegał końca, ale trzeba go było wznowić, bo sędzia zachorowała. Stąd drugi proces prowadzony przez nową sędzię: Nadię Kołacińską-Sumińską. Na ławie oskarżonych zasiada siedem osób. Ich listę otwiera Paweł W. Śledczy zarzucają mu, że działając w podłódzkim Rąbieniu, Łodzi i innych miastach Polski oraz w Niemczech i Holandii brał udział w zorganizowanej grupie przestępczej kierowanej przez Tomasza L. Według prokuratury, grupa handlowała w internecie „materiałami wybuchowymi w postaci materiałów pirotechnicznych o wysokiej sile rażenia” bez stosownej licencji. W miniony czwartek zeznawał oskarżony Łukasz M. Ma 35 lat (pracuje jako kierowca i nie był karany). Nie przyznał się do winy. Oznajmił, że zajmował się pakowaniem i nie wiedział, iż popełnia przestępstwo. – Nie zdawałem sobie sprawy, że to materiały niebezpieczne. Zapewniano mnie, że są bezpieczne, mój pracodawca Paweł W., zapewnił mnie, że prowadzi legalną działalność – zeznał Łukasz M. Śledztwo w tej sprawie prowadził wydział zamiejscowy Prokuratury Krajowej w Łodzi w oparciu o materiały Centralnego Biura Śledczego. Ustalono, że gang działał niemal we wszystkich

krajach UE. Jego członkowie przez sklepy internetowe sprzedawali materiały wybuchowe. Do klientów docierały one za pomocą firm kurierskich. Te nie chciały słyszeć o przewożeniu materiałów wybuchowych i odmawiały tego typu zleceń. Dlatego oskarżeni nie informowali, co zawierają wysyłane przez nich paczki. Jako nadawców podawano myślnie nazwiska lub firmy. I tak się kręcił ten interes. Został przerwany w dniach 14-17 listopada 2018 r., kiedy doszło do wielkiej akcji policji. Dokonano ponad stu przeszukań i zatrzymano 34 osoby, z których wyłączono siedem i ich sprawy skierowano do osobnego rozpoznania. (WP)

PABIANICE Poskromiła przestępcę ściganego listem gończym

33-latek ścigany listem gończym (bo nie stawiał się w więzieniu) wpadł w centrum Pabianic. Wypatrzyła go policjantka, gdy jechał Mitsubishi. Funkcjonariuszka wracała po pracy do domu. Jadąc ul. Zamkową zwróciła uwagę na kierowcę, za którym Sąd Rejonowy w Pabianicach wysłał list gończy. Pojechała za nim i powiadomiła zwierzchników. Wyśłani kryminalni zatrzymali 33-latkę przy skrzyżowaniu ul. Dobrej i Warszawskiej. Mieszkaniec Pabianic miał do „odsiadki” trzymiesięczną karę pozbawienia wolności. Okazało się też, że miał 0,6 prom. alkoholu w organizmie, jechał bez uprawnień, na dodatek autem niesprawnie technicznie. Za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości grozi mu do 3 lat. Nie uniknie też odpowiedzialności za popełnione wykroczenia. (WP)

Bląkała się na Obłocznej. Kto ją rozpoznaje?

Ta kudłata 4-letnia suka została znaleziona na ul. Obłocznej. 8 stycznia trafiła do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 20 kg. Czapa brak. Jej właściciel lub osoba, która chciała by ją przygarnąć, może zadzwonić pod numery telefonów 42 656 78 42 lub 501 437 232.



FOT. SCHRONSKO-ŁÓDŹ.PL

Łódzka policjantka ratowała pijanego i wulgarnego rowerzystę

Mieszkańcowi gminy Pabianice grozi do kara aresztu i grzywna 2,5 tys. zł. Niezadowolony z pomocy obrzucił funkcjonariuszkę stekiem wyzwisk.

Wiesław Pierchała

Pijany rowerzysta przewrócił się tuż przed jadącym za nim autobusem. Na szczęście, kierowca zdołał w porę zahamować i do tragedii nie doszło. Pomocy cyklicie udzieliła aspirant Kamila Sowińska, oficer prasowy Komendanta Miejskiego Policji w Łodzi, która była świadkiem zdarzenia.

Doszło do tego o godz. 19 w miniony czwartek, 8 stycznia, na ul. Grota Roweckiego na osiedlu Bugaj w Pabianicach. Pani rzecznik pracuje w Łodzi, ale mieszka w Pabianicach. Była po służbie i jechała prywatnym samochodem. Nagle zauważyła, jak rowerzysta runął na jezdnię tuż przed autobusem miejskim. Zatrzymała się i pospieszyła na ratunek.

Gdy podbiegła do 62-letniego cyklisty, wyczuła od niego woń



Mieszkaniec gminy Pabianice miał niemal 2,3 prom. alkoholu w organizmie.

FOT. POLICJA

alkoholu. Zadzwoiła na numer alarmowy. W oczekiwaniu na patroli policji rowerzysta nalegał, aby odwołać patrol oraz przekonywał, że nic mu się nie stało. Wyjaśnił, że się przewrócił, bo podczas jazdy spadł mu łańcuch z zębątki.

– Stróżę prawa zbadali rowerzystę alkomatem. Mieszkaniec

gminy Pabianice miał niemal 2,3 prom. alkoholu w organizmie. Na dodatek podczas interwencji był arogancki i wielokrotnie używał słów wulgarnych, by wyrazić swoje niezadowolone z nieoczekiwanego obrotu sprawy. Wsiadając na rower pod wpływem napojów wysokoprocentowych popełnił



Aspirant Kamila Sowińska.

FOT. POLICJA

bowiem wykroczenie. Czynnym, którego się dopuścił podlega karze aresztu albo grzywny nie niższej niż 2,5 tys. zł. Ze względu na stan upojenia mundurowi przewieźli go do komendy. 62-latek po wytrzeźwieniu w stanie odpowiednio „rozliczony” ze swojego nieodpowiedzialnego zachowania - informuje podkomisarz Agnieszka Jachimiek, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach.

ŚMIERTELNY WYPADEK NA ULICY OKÓLNEJ. OSOBOWA TOYOTA WJECHAŁA TAM W CIĄGNIK SIODŁOWY

Lila Sayed

47-letni kierowca auta osobowego nie przeżył wypadku, do którego doszło w piątek na ul. Okólnej (na wysokości numeru 2h), fragment drogi krajowej nr 71.

Kilkanaście minut po godz. 5 rano osobowa toyota zderzyła się z tam ciągnikiem siodłowym. Osobówka była tak zniszczona, że rannego kierowcę musieli wyciągnęli strażacy za pomocą narzędzi hydraulicznych. Mężczyzna

był reanimowany. Po kilkunastu minutach walki o życie 47-latkę, udało się przywrócić mu czynności życiowe. Niestety mężczyzna zmarł w drodze do szpitala.

Jechał od Strykowa w kierunku Zgierza, na wysokości

ul. Okólnej 2h, w niewyjaśnionych okolicznościach, zjechał na przeciwległy pas ruchu i zderzył się czołowo z nadjeżdżającym tirem kierowanym przez 37-latkę.

Kierowca pojazdu ciężarowego był trzeźwy.



Auto osobowe zostało zmiążdżone.

FOT. RP PISP. W ZGIERZU



Toyota czołowo zderzyła się tirem.

FOT. RP PISP. W ZGIERZU

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Saiga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Galuszka
Kierownik Zespołu Sprzedaży oddział Łódź Katarzyna Michalak

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85; dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 66;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Takiej zimy nie mieliśmy od lat!

Od kilku dni mamy prawdziwą zimę - mróz sięgający kilkunastu stopni, opady śniegu i lodowaty wiatr. Aura sprawia duże kłopoty komunikacji miejskiej. Jazda ulicami pokrytymi śniegiem i pośniegową breją jest bardzo utrudniona. Łodzianie obawiają się, czy kaloryfery będą ciepłe.

Magdalena Jach

W niedzielny poranek pasażerowie komunikacji miejskiej musieli liczyć się z poważnymi utrudnieniami w kursowaniu tramwajów i autobusów MPK. W kilku miejscach doszło do jednocześnie zdarzeń wpływających na ruch.

Ok. godz. 9.20 zanikło napięcie w sieci trakcyjnej na ul. Narutowicza przy Tramwajowej. Wstrzymany został ruch tramwajów linii: 4, 9 i 12 w obu kierunkach. Kilka minut później, ok. 9.23 analogiczna sytuacja

wystąpiła na ul. Pomorskiej przy ul. Sterlinga, co spowodowało zatrzymanie tramwajów linii: 15, 17 i 45, też w obu kierunkach jazdy. Paraliż komunikacyjny spotęgował wypadek przy przystanku Widzew Stadion na trasie w-z. Wstrzymany został tam ruch tramwajów i autobusów linii: 8, 9, 10B, 64A, 64B, 75A, 75B, 80A i 80B, co utrudniło poranne przejazdy w tej części miasta.

MPK Łódź przeproszało pasażerów, a służby techniczne pracowały, by szybko przywrócić normalne kursowanie komunikacji miejskiej.

Warunki na ulicach Łodzi były, są i będą trudne. Władze miasta zapewniają, że główne ulice są odśnieżane na bieżąco (wszelkie uwagi i zgłoszenia można kierować pod nr 42 683 49 73). Mimo tych zapewnień wczoraj nawet główne ulice pokryte były niebezpieczną breją.

- Dlaczego w nocy nie pracowały pługi? - pytali ze zdenerwowaniem kierowcy.

Jeszcze gorzej było na osiedlowych uliczkach.

Według wczorajszych prognoz, dziś opady śniegu mają nieco ustać, ale jutro znów ma

mocniej sypać. Ocieplenie ma przyjść w połowie tygodnia, a nagłe zmiany temperatury bywają przyczyną awarii ciepłowniczych i w konsekwencji zimnych kaloryferów. O komentarz w tej sprawie poprosiliśmy Veolię Energię Łódź.

- Łódzki system ciepłownictwa, którym zarządza Veolia (w tym 2 elektrociepłownie i ponad 875 km sieci ciepłowniczej), jest przygotowany do produkcji i dostaw ciepła systemowego dla miasta i jego mieszkańców niezależnie od panujących warunków atmosferycznych. (...) W przypadku wystąpienia

awarii sieci ciepłowniczej, są one usuwane w trybie ciągłym, tzn. bez względu na porę dnia i warunki pogodowe.

Priorytetem jest wówczas przywrócenie dostaw ciepła dla klientów. Dostępność służb eksploatacyjnych Veolii jest 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu. Pogotowie ciepłownicze reaguje zawsze natychmiast po uzyskaniu informacji o zdarzeniu awaryjnym - zapewnia Robert Warchoł z Veolii.



Veolia zapewnia, że ewentualne awarie sieci ciepłowniczej będą usuwane w trybie ciągłym, tzn. bez względu na porę dnia i warunki pogodowe.



Tak wczoraj wyglądały łódzkie ulice. Była niedziela, więc ruch był mały, jak będzie dzisiaj?

FOT. ULA SAVED

W przypadku wychłodzonych mieszkań w pierwszej kolejności należy się kontaktować z administracją budynku, a w razie podejrzenia awarii - z pogotowiem ciepłownictwem.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ZIEMIA I LUDZIE

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

W gminach chętnych na dotację nie brakuje



0011346472

W Brusach (woj. pomorskie) wiele budynków ogrzewanych jest przez stare kopciuchy na paliwo stałe, głównie opalanych drewnem. Zabudowa na terenie gminy jest na szczęście dość rozproszona, ale w większych skupiskach budynków, głównie w mieście, zanieczyszczenie powietrza daje się mieszkańcom we znaki. Szczególnie źle jest zimą podczas mrozów i bezwietrznych dni. Nic więc dziwnego, że program Czyste Powietrze cieszy się tu sporym powodzeniem.

W gminie Brusy jest wiele budynków wybudowanych przed 1945 roku, a większość z nich widnieje w ewidencji zabytków. To bardzo utrudnia działania termomodernizacyjne oraz znacząco podnosi ich koszty ze względu na konieczność zastosowania specjalnych materiałów zaakceptowanych przez konserwatora zabytków.

- Na terenie naszej gminy nie ma gazociągów i ciepłociągów dla budynków jednorodzinnych. Domy przed wymianą źródła ciepła były opalane w dużej większości węglem i drewnem. W pobliżu jest bardzo dużo lasów, więc nie było dużego problemu z pozyskaniem drewna w celach grzewczych - mówi Karol Schramke, który prowadzi gminny punkt konsultacyjny programu Czyste Powietrze w gminie Brusy.



Przed wejściem w życie programu gmina brała udział w programie prowadzonym przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku pod nazwą Czyste Powietrze Pomorza. Następnie, po wejściu programu ogólnopolskiego, urzędnicy gminni zaczęli pomagać mieszkańcom w wypełnianiu wniosków.

- Jako jedna z pierwszych gmin podpisałyśmy porozumienie na

prowadzenie punktu konsultacyjno-informacyjnego, a od marca 2025 roku jesteśmy również operatorem programu Czyste Powietrze - wylicza pan Karol. Program zawsze cieszył się w gminie Brusy dużym powodzeniem. Obecnie, gdy zmienione zostały zasady programu, trzeba uwzględnić nie tylko wymianę nieefektywnego źródła ciepła na paliwo stałe, ale także termomodernizację budynku, jeżeli audyt

UWAGA, KONKURS!

Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza? Podziel się z nami swoją prawdziwą historią i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło. [Wejdź na czystepowietrzejestok.pl](http://czystepowietrzejestok.pl)

Co miesiąc do wygrania **hulajnoga elektryczna!**

Czyste Powietrze w Gminie Brusy

Gmina Brusy aktywnie zachęca mieszkańców do skorzystania z programu. Urzędnicy bywają na zebraniach sołeckich. Wiele informacji pojawia się na stronie internetowej gminy i jej profilu społecznościowym. Zadbano także o ulotki dostępne w urzędzie i kilku głównych miejscach, głównie w sklepach. W samym nowym naborze programu Czyste Powietrze złożono już 45 wniosków przy wsparciu gminnego operatora. Listę gminnych punktów konsultacyjnych i operatorów programu można znaleźć na stronie czystepowietrze.gov.pl.

energetyczny budynku, który jest obowiązkowy w programie, wykaże taką konieczność.

- Program nadal jest u nas popularny. Mamy najwięcej zrealizowanych inwestycji w województwie pomorskim. Liczba złożonych wniosków to 1320. Zrealizowano już 666 przedsięwzięć, a kwota wypłaconych dotacji to prawie 38 mln zł - wyjaśnia urzędnik.

Jak wygląda pomoc osobie, która chce skorzystać z programu? Pan Karol na początek proponuje spotkanie, aby omówić zakres planowanego przedsięwzięcia i określić wysokość możliwego do otrzymania dofinansowania.

- Omawiamy informacje i załączniki niezbędne do złożenia wniosku. Następnie umawiamy się już na wypełnienie wniosku, a jeśli potrzebne są jakieś dodatkowe wyjaśnienia, wtedy jeszcze raz się spotykamy. Czasami ktoś dzwoni,

aby o coś dopytać. Gdy już wypełniamy wniosek, dokładamy załączniki, w tym obowiązkowy dokument podsumowujący audyt energetyczny, i pozostaje tylko czekać na decyzję - mówi Karol Schramke. - Po otrzymaniu decyzji o dofinansowaniu mieszkańiec realizuje poszczególne, zaplanowane zadania. A gdy przychodzi czas rozliczenia etapu lub całości wykonanej inwestycji, znów pomagamy - wyjaśnia.

Po dotację sięgają zarówno osoby o niższych dochodach, jak i bardziej zamożni, ponieważ program oferuje zróżnicowane poziomy wsparcia dostosowane do sytuacji finansowej beneficjentów. Dzięki temu obejmuje szerokie grono odbiorców i pozostaje jednym z najbardziej dostępnych narzędzi poprawy jakości powietrza.

Magdalena Jach, Emilia Kutlu

Polonez w trzech odsłonach, walc i... siwy dym w Białym Pałacu - tak się zaczęła studniówka maturzystów Publicznego LO Uniwersytetu Łódzkiego w sobotni wieczór, 10 stycznia. W rytm poloneza w sali Hotelu Jan Sander - swoją studniówkę rozpoczęli także tegoroczni maturzyści LXII LO. Zebrani przypominali, że za 113 dni rozpoczną się matury.

Ten bal na długo zostanie w pamięci maturzystów PLO UE. W sobotę w eleganckich wnętrzach Białego Pałacu w Niesięcinie bawili się na swojej studniówce. Było uroczyste, radośnie i z klasą. W części oficjalnej przemawiali uczniowie, dyrekcja i rodzice. Padły słowa pełne wdzięczności i wspomnień, ale też radości - bo przed młodymi ludźmi otwiera się kolejny etap życia, pełen nowych możliwości.

Do młodzieży zwrócił się też prof. Rafał Matera, rektor Uniwersytetu Łódzkiego. Życzył maturzystom, by ze szkoły wynieśli nie tylko wiedzę, ale też pamięć o zdobytych w niej doświadczeniach, przeżytych wydarzeniach oraz nawiązanych relacjach.

- Takie dobre relacje buduje się w szkole, ale także podczas takich imprez jak studniówka - podkreślił i zadeklarował, że będzie trzymać kciuki za wszystkich na maturze.

O godz. 19 parkiet wypełnił się uczniami z czterech klas: humanistycznej, biologicznochemicznej, matematyczno-fizycznej oraz matematyczno-fizycznej z rozszerzonym angielskim. Towarzyszyli im zaproszeni goście oraz nauczyciele. Maturzyści zatańczyli aż trzy tury poloneza - pierwszą wspólnie z pedagogami. Wybrane pary zaprezentowały także eleganckiego walca. Wypuszczony biało-szary dym otulił stopy tańczących, unosząc się wraz z wirującymi, by stopniowo - jak mgła - opaść na parkiet.

Nie zabrakło atrakcji i innych efektów specjalnych, a zamiast tradycyjnym tortem goście delektowali się nowoczesnymi słodkościami w formie monoporcji, które idealnie wpisywały się w elegancki charakter studniówki.

Tego wieczoru w Hotelu Jan Sander w Rąbieniu swój bal mieli także maturzyści z XLII LO.

- Jestem bardzo podekscytowana i jednocześnie zestresowana. Mam nadzieję, że po polonezie stres minie - mówiła nam przed studniówką Alicja, tegoroczna maturzystka.

- Pojawia się także ogromny żal, że to już koniec naszej licealnej przygody. To ostatni nasz taki wspólny bal - dodał Borys, uczeń IV klasy.

Studniówka to nie jest zwykły bal. Mówi się, że to symboliczna granica między „jeszcze szkołą” a „już dorosłością”, między codziennym szkolnym dzwonkiem a egzaminem, który otwiera kolejne drzwi. Tradycyjny polonez, eleganckie suknie i garnitury, lekki stres pomieszany z radością - wszystko to sprawia, że ta noc zostaje w pamięci na lata, nawet gdy wzory chemiczne czy daty wydarzeń historycznych dawno wyparują z głowy.

Maturzystki nie zapomniły o przesądach - każda w czasie balu miała na nodze czerwoną podwiązkę, która ma przynieść szczęście na majowym egzaminie maturalnym.

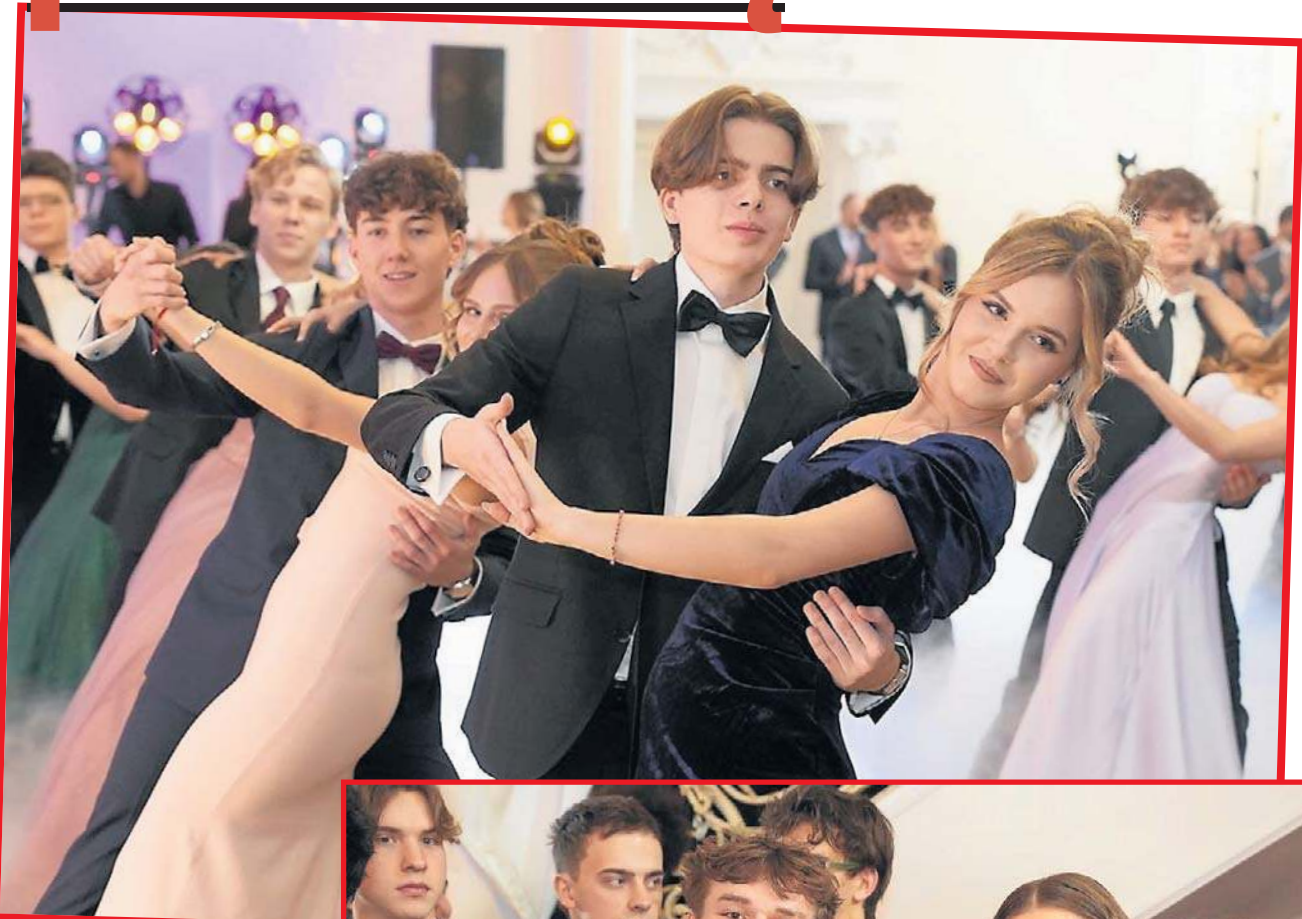
- Ja także zamierzam nie ścinać włosów do matury - dodała Gabrysia, maturzystka.

Na studniówce XLII LO bawiło się osiem klas maturalnych - ponad 160 uczniów, a wraz z nimi osoby towarzyszące i nauczyciele.

- Ta studniówka jest zwieńczeniem naszej ciężkiej pracy. Chcemy się dziś dobrze bawić, zapamiętać ten wieczór, a potem ostro wziąć się do pracy i solidnie przygotować młodziem do matury - mówiła nam Agnieszka Dulewicz-Dudek, polonistka, wychowawczyni klasy IVd.

Także rodzice, dumni z dorosłych już dzieci, ze wzrusze-

Bale na 113 dni przed maturą



nim oklaskiwali ich pierwszy taniec, nie wypuszczając z rąk smartfonów, by uwiecznić na zdjęciach i filmach ten wyjątkowy moment.

- Jak zobaczyłem dzisiaj wymalowaną i wyczesaną córkę, to muszę przyznać, że wyglądała zjawiskowo. Mam nadzieję, że będzie się tak fantastycznie bawić, jak wygląda - mówił Jakub Piotrowski z komitetu studniówkowego.

Zdjęcia studniówki PLO UE publikujemy na str. 4, a maturzystów XLII LO na str. 5.





FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK - EMILIA KUTU

PREZYDENT PODPISAŁ USTAWĘ, KTÓRA POZWOLI NA DOKOŃCZENIE TUNELU ŚREDNICOWEGO

Jacek Zemła

Prezydent Karol Nawrocki podpisał Ustawę o Transporcie Kolejowym. To pozwoli na uruchomienie środków przeznaczonych na wykupy nieruchomości zagrożonych przez maszynę drążącą tunel średnicowy pod Łodzią.

- To dobra wiadomość dla osób, których mieszkania zostały uszkodzone podczas drążenia tunelu lub znajdują się na jego trasie i są zagrożone katastrofą budowlaną - mówi senator KO Krzysztof Kwiatkowski, który pilotował ustawę w Senacie i Sejmie. - Budowa tunelu została odblokowana, są pieniądze na odszkodowania, będzie można wykupić mieszkania i kontynuować dalszą budowę tunelu.

W tej beczce miodu jest jednak łyżka dziegciu. Prezydent Nawrocki zapowiedział, że skieruje ustawę do Trybunału Konstytucyjnego w trybie kontroli następcej. To oznacza, że Trybunał w niedalekiej przyszłości przyjrzy się wnikliwie tej ustawie i sprawdzi, czy jest

ona zgodna z Konstytucją. Może się zdarzyć, że ustawa lub jej część nie przejdzie tej weryfikacji i trafi do poprawki.

- Gdyby nawet tak się stało, nie ma to żadnego wpływu na działania podjęte na podstawie podpisanej ustawy - zapewnia Krzysztof Kwiatkowski. - Dlatego oczekuję od inwestora - spółki PKP Polskie Linie Kolejowe jak najszybszych działań w zakresie wykupu nieruchomości i równie szybkiego wznowienia drążenia tunelu przez tarczę Katarzynę.

Niestety, od jakiegoś czasu iskrzy na styku inwestor - wykonawca, czyli PKP PLK oraz PBDiM Mińsk Mazowiecki. Dlatego nie jest pewne, czy wykonawca wznowi drążenie w wyznaczonym terminie 16 stycznia. Może to być przyczynkiem do próby zmiany wykonawcy. Wskazuje na taką ewentualność także pozostawiona w ustawie furtka, która pozwala inwestorowi na zachowanie sobie maszyny drążącej w razie rozwiązania umowy z dotychczasowym wykonawcą.



**Wznowienie drążenia tunelu
ma nastąpić w tym tygodniu. Czy się uda?**

Co dalej ze Złotą Wieżą w centrum Łodzi?

Mimo zlicytowania działki przy ul. Piotrkowskiej 154 budowa wieży Golden Tower jest możliwa. Dla 72-metrowego apartamentowca wydano już pozwolenie na budowę. Wkrótce mają ruszyć rozmowy w tej sprawie.



Plakaty informujące o budowie Złotej Wieży powieszone na płocie otaczającym działkę przy Piotrkowskiej 154, dawno wyblakły. Nowy właściciel działki zapewnia, że chce kontynuować plany Piotra Misztala.

Matylda Witkowska

Po zlicytowaniu za 14,2 mln zł działki przy Piotrkowskiej 154 pojawiły się wątpliwości, czy 72-metrowa wieża Golden Tower, której taką wysokość umożliwiło specjalne prawo „lex deweloper”, może jeszcze powstać.

W czwartek (8 stycznia) radny Marcin Hencz sugerował, że w tej sytuacji nowy właściciel działki - firma WR Home - może postawić tylko budynek o dopuszczalnej przez plan miejscowy standardowej wysokości 25 m.

W piątek (9 stycznia) temat omawiali radni na Komisji Planowania Przestrzennego i Architektury wraz z urzędnikami z Biura Architekta Miasta. Okazało się, że Hencz nie miał racji - rzeczywiście, zgoda rady miejskiej na lokalizację inwestycji na warunkach „lex deweloper” wydawana jest konkretnej osobie lub firmie, ale...

Spółka Golden Tower Group ma już pozwolenie na budowę apartamentowca i może je sprzedać lub przekazać innej spółce wraz z projektem. Czy-

li 72-metrowa wieża może powstać mimo licytacji.

- Apartamentowiec może być i będzie budowany - mówi Piotr Misztal, który ma większość udziałów w Golden Tower Group. Jak podkreśla, licytacja daje szansę na zbudowanie apartamentowca, a w tym tygodniu mają się zacząć w tej sprawie rozmowy.

O budowie 72-metrowej Golden Tower mówił zaraz po licytacji prezes WR Home Daniel Balla. - Chcielibyśmy kontynuować wizję pana Piotra - zapewnia w sądzie.

Niektórzy radni są rozczarowani. Przypominają, że atrakcyjna działka była miejska i sprzedana została zaledwie za 3 mln zł ze względu na ograniczenia w możliwej wysokości zabudowy. Po udzieleniu przez radnych zgody na 72-metrowy apartamentowiec jej wartość znacznie wzrosła osiągając w minionym tygodniu 14,2 mln zł.

- Na przykładzie Golden Tower widać, że „lex deweloper” jest narzędziem spekulacyjnym - mówi niezrzeszony radny Kosma Nykiel.

Radny KO Marcin Hencz zapowiada, że kolejnym wnios-

skom na podstawie „lex deweloper” radni będą się przyglądać dokładniej. Ale mimo niesmaku, budowie Golden Tower kibicuje.

- To jest dobry projekt i ten narożnik wymaga dopełnienia - mówi radny Hencz.

Przypomnijmy, że cena wywoławcza działki o powierzchni 744 mkw. wynosiła 4,4 mln zł. Do licytacji zgłosiło sześć podmiotów, w tym związana z żoną Misztala spółka Development A. Sowiński i przedsiębiorca Sabri Bekdas, właściciel Nowej Sukcesji w Łodzi.

Zwyciężyła firma WR Home z Ząbek pod Warszawą, która przelicytowała Sabriego i ostatecznie zdobyła prawo zakupu działki za 14,2 mln zł. Spółka ma miesiąc na wpłacenie komornikowi zaofiarowanej kwoty.

Formalnie licytacja prowadzona była z powodu długów spółki Golden Tower Group wobec Piotra Misztala Renaty Misztal i spółki Developement A. Sowiński. W tle jest jednak konflikt w spółce Golden Tower Group między Misztalem a jego współwłaścicielem Andrzejem Janowskim. Wspólnicy są od lat

skonfliktowani, a spółki nie udało się do tej pory rozwiązać.

Dlatego przed licytacją Misztal wyrażał nadzieję, że będzie mógł kontynuować budowę Golden Tower z nabywcą działki jako z nowym współwłaścicielem.

Historia tej inwestycji sięga końca 2018 r. Wtedy Misztal kupił od miasta działkę za 3 mln zł. Chciał zbudować 8-piętrowy hotel, ale projekt nie spodobał się konserwatorowi zabytków. W odpowiedzi przedsiębiorca przedstawił projekt 110-metrowej wieży w stylu Dubaju, ale magistrat nie wydał na nią zgody ze względu na wysokość. Ostatecznie rada miejska wydała zgodę na budowę 72-metrowego apartamentowca

Specustawa zwana „lex deweloper” ułatwia stawianie budynków na cele mieszkaniowe niezależnie od miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Wniosek o lokalizację inwestycji mieszkaniowej musi zaakceptować rada miejska. W Łodzi takich decyzji wydano ok. 30, choć dokładnego rejestru nie ma. „Lex deweloper” ma obowiązywać do połowy 2026 r.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapers.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie
oraz w serwisie nekrologi.net

PREZYDENT ROZMAWIAŁ Z PREMIEREM O SYTUACJI NA UKRAINIE

Dorota Kowalska, PAP

W piątek, 9 stycznia, prezydent Karol Nawrocki spotkał się z premierem Donaldem Tuskiem. Rozmawiali przede wszystkim o sprawach bezpieczeństwa, w tym o gwarancjach bezpieczeństwa dla Ukrainy po zawieszeniu broni.

- Jest wiele powodów, żeby z troską rozmawiać o interesie Polski. Zwróciłem uwagę pana prezydenta na konsekwencje dla naszego kraju, jakie niesie ewentualny pokój na Ukrainie - powiedział Tusk po spotkaniu z Nawrockim. - Atmosfera rozmowy była bardzo dobra, zostało coś z atmosfery Bożego Narodzenia - dodał premier.

Podkreślił, że „z zadowoleniem przyjmuje deklarację pana prezydenta, że w kwestiach bezpieczeństwa mówimy jednym głosem”.

- Wyjmujemy kwestie bezpieczeństwa Polski poza spory i walki. To musi być nasze wspólne działanie. Uzgodniliśmy z prezydentem, że ewentualne podpisanie dokumentów dotyczących pokoju na Ukrainie będzie wymagało procedury ratyfikacji przez Sejm oraz podpisu prezydenta. Musimy zbudować szeroki, narodowy konsensus w tej sprawie - mówił Tusk.

Premier rozmawiał także z prezydentem o stanie polskiej gospodarki.

- Ustaliliśmy, że wspólnie będziemy działać na rzecz dobrej opinii Polski w związku z udziałem w szczycie G-20 - stwierdził Tusk.

Panowie nie podejmowali natomiast tematu procesu legislacyjnego i decyzji prezydenta w sprawie ustaw przesyłanych z Sejmu.

- Nie rozmawialiśmy o wetach. Moim zadaniem jest, żeby scalać wysiłki, dlatego nie

poruszaliśmy tematów, gdzie mamy odmienne zdania. - mówił Tusk, pytany, czy rozmawiał z Nawrockim o zawetowanych ustawach. - Nie rozumiem tego. Nie będę polemizował - podkreślił Tusk.

Wcześniej spotkanie skomentował rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz.

- To spotkanie dotyczyło przede wszystkim kwestii związanych z pokojem na Ukrainie. Prezydent i premier rozmawiali także o współpracy w kwestiach najbardziej istotnych dla Rzeczypospolitej, w kwestiach bezpieczeństwa. Pan premier i pan prezydent mają tutaj takie samo zdanie. Rzeczpospolita stanowi wschodnią flankę NATO, graniczy z Ukrainą, która toczy wojnę z najeżdżcą, z Federacją Rosyjską. W tej sprawie mamy takie samo zdanie i pan prezydent i pan premier to wspólne zdanie wyrażają i potwierdzili je w trakcie dzisiejszego spotkania - przekazał rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz po zakończeniu spotkania Tusk - Nawrocki.

Premier miał zgodzić się z prezydentem, że Rosji i Władimirowi Putinowi nie należy ufać oraz że w negocjacjach należy zwracać uwagę „nie tylko na gesty i słowa Putina, ale na to, co rzeczywiście Putin i Rosja robią”.

Leśkiewicz podkreślił, że obaj politycy prowadzą działania na rzecz sprawiedliwego pokoju w naszej części Europy.

- Ten format, który obejmuje bezpośrednie rozmowy z naszym sojusznikiem amerykańskim, z prezydentem Donaldem Trumpem to domena prezydenta Karola Nawrockiego. Natomiast udział w „koalicji chętnych”, rozmowy na poziomie europejskim to domena Donalda Tuska - przekazał.



Trzeba się cieszyć, że w kwestiach bezpieczeństwa prezydent z premierem mają mówić jednym głosem.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Bruksela przeforsowała umowę z krajami Mercosur

Karolina Wrońska, PAP

Mimo sprzeciwu Polski, Francji, Irlandii, Węgry i Austrii Unia Europejska zgodziła się na negocjowaną od ponad dwóch dekad umowę z południowoamerykańskim blokiem Mercosur.

Wynik głosowania ambasadatorów państw UE w sprawie umowy handlowej z Mercosurem został formalnie zatwierdzony w procedurze pisemnej, która zakończyła się w piątek po południu. Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen otrzymała mandat do sfinalizowania porozumienia.

Według informacji przekazanych przez ministra spraw zagranicznych Argentyny Pabla Quimo, dojdzie do tego 17 stycznia w Paragwaju.

Przeciwko porozumieniu głosowały: Polska, Francja, Irlandia, Węgry i Austria, a Belgia wstrzymała się od głosu. Decydujące dla wyniku piątkowego głosowania było poparcie umowy przez Włochy; szef dyplomacji tego kraju Antonio Tajani stwierdził, że dla Włoch umowa w obecnie przyjętej formie jest korzystna.

Porozumienie z Argentyną, Brazylią, Paragwajem i Urugwajem, które tworzą Mercosur, wprowadzi preferencje celne dla produktów rolnych, w tym produktów wrażliwych: wołowiny, drobiu, nabiału, cukru i etano-



Fala rolniczych protestów przelała się przez Europę.

FOT. PAP/PEA

lu. W zamian rynki tych państw otworzą się na towary przemysłowe UE, takie jak samochody, maszyny i leki.

W piątek przyjęto także klauzulę ochronną do umowy z Mercosurem we wzmacnionej wersji, która ma dać mocniejsze gwarancje. Mechanizm będzie mógł prowadzić do wyłączenia preferencji celnych dla producentów z Mercosuru, jeśli dojdzie do spadku cen produktów wrażliwych w UE lub jeśli na rynek trafi nagle zbyt duża ilość tych produktów.

W kilku krajach europejskich, w tym w Polsce, Hiszpanii, Fran-

cji i Włoszech, miały miejsce protesty rolników przeciwko zatwierdzonej w piątek umowie.

Przedstawiciele KE zapewniają, że obawy rolników zostały uwzględnione w projekcie umowy, gdyż zakłada ona limity na import konkretnych produktów. Komisja przekazuje, że umowa jest korzystna dla Wspólnoty, w tym dla Polski, gdyż zniweluje cła na towary eksportowane do krajów Mercosur.

Zdaniem KE umowa ma mieć także znaczenie geopolityczne, ponieważ powinna wzmocnić relacje Wspólnoty z krajami

Ameryki Południowej, gdzie coraz większą rolę odgrywają Chiny. Państwo Środka jest największym partnerem Mercosuru pod względem handlu towarami.

Przedstawiciele rządów państw Mercosuru wyrażali w piątek zadowolenie z decyzji UE o podpisaniu umowy handlowej. Oceniali to jako szansę na modernizację ich gospodarek, zwiększenie handlu i inwestycji oraz stworzenie nowych miejsc pracy.

Oceny wyrażone przez przywódców państw europejskich są podzielone.

Rośnie liczba ofiar trwających od ponad dwóch tygodni antyrządowych protestów w Iranie

Anna Nagel, PAP

W ciągu ostatnich 48 godzin w protestach w Iranie zginęło co najmniej 2 tys. osób - oceniła w niedzielę niezależna stacja Iran International, powołując się na relacje świadków.

Liczba ofiar trwających od 15 dni antyrządowych protestów w Iranie jest trudna do ustalenia ze względu na odcięcie przez władze dostępu do internetu. W nocy z soboty na niedzielę Agencja Informacyjna Aktywistów Praw Człowieka (HRANA), organizacja pozarządowa z siedzibą w USA, mówiła o 116 zabitych, zastrzegając jednak, że bilans ten obejmuje tylko potwierdzone zgony osób, których personalia są znane.

Według Iran International liczba zabitych jest jednak wie-



Również w Niemczech odbywają się demonstracje mieszkańców tam Irańczyków.

w mieście Kahrizak w stołecznej prowincji Teheran widzieli około 400 ciał. Tylko w piątek do jednego ze szpitali w tym mieście przywieziono 44 ciała, a do drugiego - 36.

Źródła w szpitalach poinformowały stację Iran International, że do podobnych scen dochodzi także w innych miastach i innych szpitalach. Np. lekarz z prawie 700-tysięcznego miasta Raszt w północnym Iranie powiedział, że tylko do jednego z tamtejszych szpitali przywieziono co najmniej 70 ciał.

Iran International zwrócił uwagę, że tego typu relacje pochodzą z wielu różnych miejsc, co wskazuje na to, że przypadki strzelania do ludzi nie ograniczają się do niewielkiej liczby dużych miast.

Przyjęcie przez władze konfrontacyjnej postawy wobec

lokrotnie większa, gdyż siły bezpieczeństwa strzelają do protestujących ostrą amunicją.

Cytowani przez tę stację świadkowie powiedzieli, że

protestujących potwierdził komendant główny irańskiej policji Ahmadreza Radan, który powiedział w niedzielę, że zwiększył się poziom konfrontacji z uczestnikami zamieszek. Przekonywał, że policja ma obowiązek działać w sposób zdecydowany przeciwko przemocy. Radan dodał, że służby bezpieczeństwa będą ścigać zarówno organizatorów zamieszek, tych, którzy je wspierają w internecie, jak też tych, którzy fizycznie uczestniczą w protestach.

Według informatorów amerykańskiej stacji Fox News około 850 bojowników Hezbollahu i irackich milicji przedostało się już do Iranu, aby wzmocnić siły bezpieczeństwa reżimu. Obie formacje mają doświadczenie w tłumieniu sprzeciwu nieuzbrojonych cywilów.

Kiedy najlepiej przejść na emeryturę i zyskać najwięcej? Ważny jest miesiąc, ale także dzień

Dzień i miesiąc złożenia wniosku mogą przesądzić o wysokości emerytury. Dlatego najlepiej na nią przejść po urodzinach. Chcąc skorzystać z rocznej waloryzacji składek i kapitału, warto poczekać do lipca.

Małgorzata Stempinska

Prawo do nowej emerytury, czyli dla osób urodzonych po 31 grudnia 1948 r., nie jest uzależnione od długości stażu pracy, ale od osiągnięcia powszechnego wieku emerytalnego - 60 lat w przypadku kobiet i 65 lat w przypadku mężczyzn. Świadczenie może zostać przyznane nawet wtedy, gdy ubezpieczony opłacił składkę tylko za jeden dzień. Wniosek o emeryturę można złożyć najwcześniej 30 dni przed osiągnięciem tego wieku.

Wysokość emerytury natomiast zależy od kwoty zwaloryzowanego kapitału początkowego (składki do końca 1998 roku), zwaloryzowanych składek zgromadzonych na koncie ubezpieczonego (składki od stycznia 1999 roku), środków zapisanych na subkoncie oraz średniego dalszego trwania życia. Kapitał początkowy jest kluczowym elementem emerytury i ma istotny wpływ na jej wysokość. W przypadku emery-

tów, którzy przepracowali długi okres przed 1999 rokiem, brak kapitału początkowego może znacząco obniżyć wartość ich emerytury.

Nie bez znaczenia są też zarobki. Im wyższe wynagrodzenie, tym wyższe składki i w konsekwencji wyższa emerytura. Dłuższa praca przekłada się na wyższe świadczenie, ponieważ wiąże się z opłaceniem składek po osiągnięciu wieku emerytalnego, ich waloryzacją i mniejszą liczbą miesięcy życia przyjętą do obliczenia emerytury - podkreśla Krystyna Michałek, rzecznik ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

Co ważne, każdy rok dłuższej pracy niż wiek emerytalny, to wzrost świadczenia o około 10-15 procent.

Moment przejścia na emeryturę również wpływa na wysokość świadczenia. Każdy dodatkowy miesiąc pracy oznacza wyższą kwotę, a znaczenie może mieć nawet dzień złożenia wniosku do ZUS.

Osoby, które osiągnęły już wiek emerytalny i składają

wniosek o świadczenie w późniejszym czasie, tj. w kolejnych miesiącach po osiągnięciu powszechnego wieku, najlepiej by to zrobiły po dacie urodzenia. Wówczas średnie dalsze trwanie życia będzie krótsze o ten jeden miesiąc, co ma znaczenie przy obliczaniu wysokości emerytury. Na przykład: jeśli ktoś urodził się 15 stycznia i chce przejść na emeryturę od lutego, to aby skorzystać z tej zasady, powinien złożyć wniosek po 15 lutego.

Natomiast gdy powszechny wiek emerytalny osiągnęliśmy wcześniej (nie w tym samym miesiącu, w którym składamy wniosek o świadczenie), najkorzystniej jest rozwiązać umowę o pracę na jeden-dwa dni przed końcem miesiąca i jeszcze w tym samym miesiącu złożyć wniosek o emeryturę wraz ze świadectwem pracy.

Rozwiązanie takie pozwala otrzymać za ten miesiąc zarówno wynagrodzenie, jak i pełną emeryturę - niezależnie od tego, czy wniosek zostanie złożony 15. czy 20. dnia



Każdy rok dłuższej pracy niż wiek emerytalny to wzrost świadczenia o około 10-15 procent.

miesiąca. W sytuacji, gdy umowa o pracę zostanie rozwiązana dopiero ostatniego dnia miesiąca i w tym samym dniu do ZUS-u trafi świadectwo pracy wraz z wnioskiem o emeryturę, świadczenie zostanie przyznane dopiero od następnego dnia po ustaniu zatrudnienia, a więc od kolejnego miesiąca.

Zanim zdecydujemy się zakończyć naszą aktywność zawodową warto przyjrzeć się swojemu dotychczasowemu ubezpieczeniu i przeanalizować jak długo były odprowa-

dzane składki emerytalne i w jakiej wysokości. Warto też zwrócić uwagę na swoją sytuację pracowniczą, czy nie ominą nas np. nagrody jubileuszowe, premie roczne lub kwartalne. Warto również pamiętać, że oprócz comiesięcznych wypłat ZUS gwarantuje ponadto dodatkowe świadczenia takie jak trzynasta, czternasta emerytura. Ważny jest też aspekt związany z waloryzacją świadczeń, która przeprowadzana jest co roku 1 marca.

Tradycyjnie już, jak co roku, korzystnym miesiącem

na przejście na emeryturę będzie lipiec. Związane jest to roczną waloryzacją składek i kapitału emerytalnego.

Przed podjęciem decyzji warto skonsultować się z doradcą emerytalnym, który dostępny jest w każdej w placówce ZUS. Wyliczy on w kalkulatorze emerytalnym symulację wysokości emerytury i powie, o ile będzie ona wyższa, jeśli będziemy dalej pracować.

Z usług doradcy można także skorzystać już, jak co roku, korzystnym miesiącem

Introligatorka wygrała proces z ZUS

Małgorzata Oberlan

Lekarze orzecznicy ZUS przyznawali, opiniując stan pani S., że nabawiła się na stałe choroby zawodowej. Jakimś cudem jednak ciągle zapominali, że kobieta ma dwie ręce - nie tylko prawą, którą brali pod uwagę, ale i lewą. A ta druga także była chora...

Tak opiniujący lekarze orzecznicy upewniali decydentów ZUS-u, że uszczerbek introligatorki na zdrowiu jest niewielki. Najpierw było to tylko 5 procent, potem - według ubezpieczyciela - 8 procent. Na tej podstawie ZUS przyznał toruniance odszkodowanie za chorobę zawodową w wysokości 10 tysięcy 152 zł (8 razy 1269 zł za każdy procent stałego uszczerbku na zdrowiu). Dopiero odwołanie się do sądu i powołani tutaj biegli - ortopeda i neurolog - pomo-

gli prawdzie wyjść na światło dzienne. Choroba bowiem dotyczyła i dotyczy obu rąk torunskiej introligatorki. To udało się udowodnić!

Cierpienie, operacje, niesprawność...

Pani S. pracowała przy produkcji książek w Toruniu całe lata. Praca w dużej mierze była nieautomatyzowana - przynaj-

mniej na jej stanowisku introligatorskim. Wykonywanie tych samych, częstych, szybkich ruchów nadgarstkami w końcu odbiło się na zdrowiu kobiety.

Jak ustalił sąd, torunianka doznała stałego uszczerbku na zdrowiu. Na prawą rękę przechodziła operacje, była leczona, rehabilitowana. Potem jednak dołączyły też problemy z lewą

ręką. Pani S. ma za sobą szereg cierpień, zabiegów, a do dziś niesprawność.

Obustronnie drętwieją jej palce, z trudem zaciska dłonie w pięść, wiele czynności sprawia ból, ręce puchną. Tak wygląda życie kobiety mimo zabiegów i rehabilitacji. Kłopot ma z takimi podstawowymi czynnościami, jak choćby pisanie czy wykonywanie zwykłych prac domowych.

Choroba zawodowa dotyczy obu rąk!

Jak piszemy na wstępie, lekarze orzecznicy i sam ZUS w Toruniu uznał chorobę zawodową pani S., ale oszacował uszczerbek na zdrowiu na poziomie tylko 8 procent i nie wziął pod uwagę obu dłoni.

Niezależni biegli - ortopeda i neurolog - upewnili jednak Sąd Rejonowy w Toruniu, że choroba zawodowa dotyczy obu rąk introligatorki. I choć ubezpieczyciel się przed tym bronił, osta-

tecnie sąd podwyższył odszkodowanie dla torunianki - o kolejne ponad 6 tysięcy złotych. Wskazując, że tak naprawdę kobieta doznała uszczerbku na poziomie 13 procent.

Wieloletnia praca M. S. w charakterze introligatora, wymagająca ciągłych, monotypowych ruchów, wywołała u niej schorzenie stanowiące chorobę zawodową. Nie było przedmiotem sporu to, iż choroba zawodowa M. S. wywołała u niej stały uszczerbek na zdrowiu. Orzeczenia tej treści były bowiem wydawane w sprawie skarżącej przez lekarzy orzeczników ZUS oraz komisję lekarską ZUS w 2023 i 2024 roku. Na podstawie tychże orzeczeń wydawane były z kolei kolejne decyzje organu rentowego. Spornym w sprawie było zaś to, jaka jest wielkość doznanego stałego uszczerbku na zdrowiu. Sąd stan zdrowia M. S. ustalił w oparciu o opinie biegłych specjalistów z zakresu ortopedii oraz neurologii - zaznaczyła uzasadniając wyrok asesora sądowa Beata Szymańska.

Co bardzo ważne w tej sprawie, sąd nie tylko podwyższył odszkodowanie introligatorce, ale w tym samym wyroku uznał odpowiedzialność ZUS w Toruniu za nieustalenie prawdziwego stanu rzeczy. Podkreślając, że dysponował całą potrzebną do tego dokumentacją, która wskazywała na schorzenie w obu rękach.

Jeżeli pojedynczy specjalista w oparciu o zgromadzoną w sprawie dokumentację medyczną był w stanie dojść do prawidłowej konkluzji, tym bardziej należałoby tego wymagać od komisji lekarskiej ZUS jako gremia specjalistów. Mając to na uwadze, Sąd Rejonowy doszedł do konstatacji, iż organ rentowy nie ustalając stałego uszczerbku na zdrowiu dotyczącego ręki lewej ponosi odpowiedzialność za nieustalenie ostatniej okoliczności niezbędnej do wydania decyzji z dnia 20 marca 2024 roku (tej o odszkodowaniu za 8 procentowy uszczerbek - przyp. red.) - podsumowała asesora Beata Szymańska.



Pani S. pracowała jako introligatorka przy produkcji książek. Nabawiła się choroby zawodowej - ucierniał jej obie ręce. O odszkodowanie musiała z ZUS walczyć w sądzie.

Dochodzenie do prawdy

Choć z różnych stron słychać apele o wyciszenie emocji i zachowanie spokoju, sprawa krzyża w SP w Kielnie wciąż budzi emocje. W czwartek, 8 stycznia, pod szkołą zorganizowano manifestację, w której udział wzięli zarówno oburzeni mieszkańcy, jak i liczni przedstawiciele środowisk pracowniczych i politycy.



Pierwsza, nieformalna manifestacja oburzonych mieszkańców w obronie krzyża odbyła się w Kielnie już w święto Trzech Króli.

FOT. MACIEJ KRAJEWSKI

Maciej Krajewski,
Jacek Wierciński

Nas tutaj w ogóle nie powinno być! - mówi Konrad Niżnik z Konfederacji Korony Polskiej, organizator zgromadzenia. - Sytuacja, która się wydarzyła w tym budynku szkolnym, nie powinna mieć w ogóle miejsca. My w ogóle nie powinniśmy się tym zajmować ani interweniować. Ale niestety stało się inaczej. Nie zgadzamy się, żeby tak traktować krzyż - symbolicznie najważniejszą rzecz dla katolików. Nie chcemy ferować wyroków, od tego jest prokuratura. Żałujemy, że to dopiero teraz następuje.

Uczestnicy pikietki zebrali się z transparentami przed głównym wejściem do placówki, demonstrując nie tylko swą wiarę, ale też solidarność z rodzicami, domagającymi się rozwiązania sprawy. Z powodu obecności polityków nie zabrakło i odniesień do ogólnopolskich konfliktów. Niemniej, głównym tematem pozostawała kwestia krzyża.

Bronimy symbolu naszej wiary

W zgromadzeniu pod szkołą udział wzięli także m.in. posłowie Dorota Arciszewska-Mielewczuk i Michał Kowalski.

- My dzisiaj bronimy krzyża, drodzy państwo. Tak, jeste-

śmy politykami, radnymi, ale my, nawet kandydując, nie uprawiamy tu polityki. Do wyborów szliśmy z pewnym bagażem wartości i my się nie wstydzimy bronić w Sejmie czy na każdym kroku wartości, które wyznajemy - mówiła Dorota Arciszewska-Mielewczuk. - Krzyż jest naszym znakiem. Jesteśmy katolikami, chrześcijanami, chodzimy do kościoła, chrzczymy dzieci, one idą do komunii. Nie pozwolimy na to, aby bezczeszczono symbol naszej wiary, naszego dorobku narodowego, dorobku kulturowego.

Z kolei Roman Dambek, radny Sejmiku Województwa Pomorskiego, przekazał szkole krucyfiks, stworzony z części dawnego krzyża w Gołubiu - miejscu pamięci kapłana Józefa Dambka, założyciela i komendanta „Gryfa Pomorskiego”.

- Ten krzyż pochodzi z Gołubia, został poświęcony przez arcybiskupa. Pani dyrektor powiedziała, że bardzo ubolewa, że w takich warunkach tak cenna pamiątka jest przekazywana - relacjonował później poseł Kowalski, który wraz z rodzicami spotkał się z dyrektorem SP w Kielnie.

Po wstępnych przemówieniach pod szkołą posłowie wraz z rodzicami poszli właśnie porozmawiać z dyrektorem Joanną Kułagą. Złożyli też w placówce petycję w sprawie krzyża, podpisaną przez ok. 30 osób. Chcą w ten sposób zadbać, by do podobnych incydentów nigdy tu nie doszło.

Podejrzewana o przestępstwo kobieta wskazywana z nazwiska

Przypomnijmy, że afera w stosunkowo niewielkim Kielnie wybuchała po doniesieniach, jakoby nauczycielka, w obecności uczniów, zdjęła zawieszony na ścianie krzyż i wyrzuciła go do kosza. Tak relacjonują to rodzice dzieci:

„...[nauczycielka] zbeczczyła krzyż na oczach dzieci poprzez zdjęcie ze ściany i wyrzucenie do śmietnika z niegodnym nauczyciela komentarzem. Żądamy wyjaśnienia tego haniebnego czynu. Zostały naruszone uczucia religijne dzieci oraz rodziców. Nauczycielka wielokrotnie zdejmowała krzyż i próbowała uświadamiać dzieci, że jest im on niepotrzebny a ona sama nie chce na ten krucyfiks patrzeć. Jednakże działania te były bezskuteczne ponieważ dzieci wieszały krzyż z powrotem w godne miejsce[...]” - [pisownia oryginalna] czytamy w treści „zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa” datowanego na 17 grudnia 2025 roku.

W dokumencie wskazano, że „krzyże rozwieszane we wszystkich salach lekcyjnych zakupione były przez Radę Sołectwa Kielno na prośbę rodziców i przed powieszeniem poświęcone uroczystie przez Proboszcza Parafii Kielno” i że obok dyrektor szkoły, w której miało miejsce zdarzenie, zaadresowany został także

do wiadomości wspomnianego duchownego oraz Wójta Gminy Szemud, Pomorskiego Kuratora Oświaty i Prokuratury Rejonowej w Wejherowie.

Formularz do zbiórki podpisów pod skierowanym do śledczych „listem poparcia”, gdzie wskazano również na towarzyszący sytuacji rzekomo „wulgarny i pogardliwy komentarz” ze strony nauczycielki i pełną treść zawiadomienia - w tym imię i nazwisko pedagoga, która miała dopuścić się przestępstwa - upublicznił w portalu społecznościowym jeden z pomorskich samorządowców Prawa i Sprawiedliwości. Polityk jeszcze we wtorek 6 stycznia odmówił rozmowy z „Dziennikiem Bałtyckim” na ten temat. Tego samego dnia o swojej interwencji „w sprawie nauczycielki z Kielna” poinformowali parlamentarzyści PiS, Kazimierz Smoliński i Dorota Arciszewska-Mielewczuk.

„Zawiadomienie” z 17 grudnia

do prokuratury nie trafiło

Do opisywanego incydentu doszło 15 grudnia. Na zgłoszeniu kierowanym do wiadomości organów ścigania i innych instytucji, figuruje o dwa dni późniejsza data. Jednak Kuratorium Oświaty w Gdańsku wskazuje, że o sprawie dowiedziało się z e-maila od jednej z pomorskich posełanki dopiero 30 grudnia, a wójt gminy Szemud Ryszard Kalkowski zarzeka się, że

do niego informacja dotarła dopiero w pierwszych dniach 2026 roku i dlatego 5 stycznia złożył własne zawiadomienie do prokuratury.

- 5 stycznia 2026 roku do Prokuratury Rejonowej w Wejherowie wpłynęło zawiadomienie Wójta Gminy Szemud o podejrzeniu popełnienia przestępstwa - potwierdza, pytany o pierwszy sygnał w sprawie krzyża z Kielna, prokurator Mariusz Duszyński.

Jako rzecznik prasowy zwierzchniej wobec wejherowskiej jednostki Prokuratury Okręgowej w Gdańsku, relacjonuje, że przedmiotem wszczętego w środę 7 stycznia postępowania jest podejrzenie popełnienia przestępstwa obrazu uczuć religijnych innych osób (uczniów), „polegającego na publicznym znieważeniu przedmiotu czci religijnej”.

Czy element stroju jest przedmiotem czci religijnej?

- Przeprowadzenie dochodzenia powierzono Komisarzowi Policji w Szemudzie. 7 stycznia 2026 roku Dyrektor Szkoły Podstawowej w Kielnie złożyła ustne zawiadomienie o przestępstwie i została przesłuchana w charakterze świadka. W toku dochodzenia zaplanowano wykonanie kolejnych czynności procesowych, to jest przesłuchanie w charakterze świadków uczniów, którzy byli świadkami przedmiotowego zdarzenia, nauczycieli oraz innych

osób, które mogą mieć wiedzę dotyczącą przedmiotu postępowania - wylicza prok. Mariusz Duszyński i przypomina, że obraza uczuć religijnych zagrożona jest karą grzywny, ograniczenia wolności lub do 2 lat więzienia.

Jak ustaliliśmy nieoficjalnie, objęty postępowaniem krzyż jest, najprawdopodobniej wykonany z tworzywa sztucznego, elementem zestawu służącego do przebrania się za zakonnik, służącym jako atrybut tej postaci. Strój miał zostać zamówiony przez internet.

Dopytywany o tę kwestię, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gdańsku przyznaje tylko, że faktycznie nie chodzi o tradycyjnie rozumiane dewocjonalia. Zastrzega przy tym, że nie dysponuje fotografią obiektu, który znalazł się w zebranych już materiałach dowodowych, a ocenę tego czy należy go traktować jako „przedmiot czci religijnej” oraz czy doszło do przestępstwa, pozostawia prokuratorowi referentowi nadzorującemu dochodzenie. Podkreśla również, że jest ono jeszcze na bardzo wczesnym etapie i nikomu nie przedstawiono żadnego zarzutu, a decyzja w tej sprawie, nie mówiąc o ewentualnym skierowaniu do sądu oskarżenia lub umorzeniu, wynikać będzie z wielu czynników m.in. tego czy uczniowie zeznali, że rzeczywiście doświadczyli obrazy uczuć religijnych.

Współpraca: Maria Sowisło

Widmo Mercosur nad żywnością w Polsce



W grudniu rolnicy protestowali przeciwko umowie Mercosur przy drodze 57.

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

- Jesteśmy przeciwko umowie pomiędzy UE i krajami Mercosuru - mówił Stefan Krajewski, minister rolnictwa, tuż przed wyjazdem do Brukseli. Niestety, w miniony piątek zapadła tam decyzja nie po naszej myśli. Co czeka polskie rolnictwo i konsumentów w naszym kraju?

Tomasz Chudzyński

Zaraz po święcie Trzech Króli wyznaczono termin spotkania szefów rolniczych resortów unijnych państw. - Podejmujemy działania na arenie międzynarodowej. Jeśli nie uda się nam zbudować mniejszości blokującej, to żeby wprowadzić jak największą liczbę klauzul ochronnych, hamulec bezpieczeństwa, żeby rekompensować ewentualne straty rolników i przedsiębiorców. Ale główne zadanie to zablokowanie tej umowy - tłumaczył minister rolnictwa. Nie udało się...

To był ostatni moment na tego typu dyskusję. Negocjatorzy unijni i południowoamerykańscy już w 2020 r. zamknęli pierwszy etap rozmów o kształcie umowy. Zgoda większości państw unijnych, bez akceptacji Polski i Francji, miała nastąpić w grudniu minionego roku. Przełożono ją na styczeń. W przyszłym tygodniu, szefowa Komisji Europejskiej, Ursula von der Leyen mogłaby udać się do Paragwaju na podpisanie umowy.

Ta umowa nas dobije

Hasła przeciw umowie z Mercosurem wzięli na sztandary rolnicy, w tym ci z Łódzkiego. Protestowali dwukrotnie w grudniu, manifestując na trasach szybkiego ruchu, ważnych skrzyżowaniach, rondach. W minionym tygodniu pojechali do Warszawy. - Musi boleć, wszyscy muszą odczuć - inaczej protest nie będzie miał

sensu, nie trafi do nikogo - mówili przed akcją rolnicy.

Rolnicy w ostatnich latach wychodzą na ulice regularnie. Były akcje Agro Unii m.in. przeciwko wolnemu od ceł importowi zboża ukraińskiego. Na początku 2024 r. hasłem przewodnim były walka z Zielonym Ładem i ponownie, z kontyngentem ukraińskich produktów rolnych.

- Dawno w rolnictwie nie było tak źle. Głównie przez ceny. W skupach stawki są na poziomie sprzed kilku lat, jeśli spojrzeć choćby na pszenicę. A koszty produkcji poszły do góry, nie stały w miejscu. Droższe jest paliwo, nawozy... - mówi Tomasz Dolecki, rolnik z Żuław, jeden z organizatorów protestów w regionie na Pomorzu, odpowiadającym za 20 proc. rodzimej produkcji rolnej. - Koszty produkcji przekraczają coraz bardziej ceny w skupach. Jeszcze z 15 lat temu u większości gospodarzy na Żuławach mogłeś kupić pół świnia. Teraz nie ma trzody, nie ma hodowli. Mięso było w skupach znacznie tańsze, niż koszty produkcji. Dziś w Polsce praktycznie nikt nie hoduje trzody - taki jest tego skutek. To jest absurd. A umowa z Mercosur po prostu nas dobije.

Steki z Argentyny bez... ceł

Mercosur tworzą Brazylia, Argentyna, Urugwaj, Paragwaj i Boliwia. Wszystkie słyną z masowej i taniej hodowli bydła, trzcin cukrowej i kukurydzy (w tych krajach nie obowiązują unij-

ne ograniczenia w stosowaniu środków chemicznych).

Już pierwsze przymiarki do umowy z Mercosur w roku 1999 wywołały gniew unijnych rolników (w tamtym czasie oczywiście nie tych z Polski), głównie hodowców bydła, m.in. z Francji i Irlandii. W kolejnych latach Bruksela negocjacje przerywała i wznowiała, narażając się na gniew rolników ze wszystkich państw członkowskich. Polscy rolnicy wskazywali w czasie protestów na zagrożenie dla rodzimych hodowców drobiu, miodu, cukru i innych przetworów.

Umowa między Wspólnym Rynkiem Południa (jak tłumaczona jest z hiszpańskiego pełna nazwa Mercosur) a UE zakłada preferencje celne dla niektórych produktów rolnych, takich jak wołowina, drób, nabiał, cukier i etanol. Jednocześnie umowa wprowadza ograniczenia - np. wołowiny do 99 tys. ton rocznie, co odpowiadać ma ok 1,2 proc. rocznej konsumpcji wołowiny w UE (ok. 8 mln ton). Z kolei kontyngent wieprzowiny z Mercosur ma opiewać na 25 tys. ton rocznie, drobiu na 180 tys. ton, ale wprowadzany stopniowo przez 5 lat. Tyle sam ton wynosi tonaż kontyngentu cukru z Mercosur. UE ma także sprowadzić miód z Ameryki Południowej na zasadach bezcłowych, na poziomie 45 tys. ton (stopniowo przez 5 lat). Zwolennicy umowy wskazują, że to niewiele i europejskiemu rolnictwu nie zagrazi.

Polska, ze swoim cenionym za jakość, wydajnym rolnictwem może jednak na tej współpracy stracić. Mówił o tym choćby Bartosz Mielniczek z Klubu Jagiellońskiego czy Marek Wąsiński, kierownik Zespołu Gospodarki Światowej Polskiego Instytutu Ekonomicznego (ten ostatni ocenił jako wpływ „umiarkowanie negatywny”).

- To będzie sytuacja analogiczna do ukraińskiego zboża - dużo niezdrowego towaru obniżającego cenę. Zależą nas tanie produkty z Ameryki Południowej. Tanie, bo produkcja odbywa się z użyciem wydajnych, ale uznanych za toksyczne w Unii i od lat zakazanych środków ochrony roślin. W dodatku mają tam taki klimat, że zbiory odbywają się dwa razy do roku. To nierówne warunki, których my na takim rynku nie wytrzymamy. Grozi nam bankructwo. A produkujemy zdrowo, naturalnie - tłumaczy Tomasz Dolecki.

To zresztą argumenty rolników z większości unijnych państw. Protesty farmerów przed świętami przetoczyły się przez całą Unię.

W wymiarze państwowym przeciw umowie z Mercosur protestowały mające duże sektory rolnictwa Polska, Francja i początkowo Włochy. Ostatecznie nie udało się zbudować tzw. mniejszości blokującej - nie przyłączyły się Austria, Słowacja i Węgry. Warszawa i Paryż pozostały sprzeciwie wobec umowy osamotnione. Jak zapowiedzieli premier Donald Tusk, ale i minister Kra-

jewski, jeśli nie uda się zablokować umowy, konieczne będzie wypracowanie ochronnych mechanizmów dla polskiego rolnictwa. Chodzi np. o pomysł wyłączenia polskiego rynku dla towarów z Mercosur, kontrole tych towarów lub formy finansowych rekompensat, a nawet czasowe zawieszanie mechanizmów umowy z Mercosur, gdyby bezcłowy handel z Ameryką Południową zaczął zagrażać europejskiemu rolnictwu.

- Tak naprawdę to nic o żadnych zabezpieczeniach nie wiadomo. Najlepiej byłoby, gdyby ta umowa w ogóle nie weszła w życie. Wiemy, że będzie ciężko, ale musimy walczyć - podkreśla rolnik.

A jakie są korzyści?

Dlaczego Unia chce taką, jak mówią rolnicy, dewastującą umowę podpisać? Należy zaznaczyć, że wolne od ceł kontyngenty towarów rolnych z Mercosur nie są duże. Jak wskazuje wielu zwolenników tego partnerstwa, eksport z UE do Mercosuru wyniósł 45 mld euro. Ponadto oczekuje się, że porozumienie pozwoli europejskim przedsiębiorstwom zaoszczędzić ponad 4 mld euro na łożach. Dotyczy to w szczególności samochodów, części samochodowych, maszyn różnego rodzaju, chemikaliów, farmaceutyków, odzieży i obuwiu ale też i żywności (czekolady, słodyczy, napojów bezalkoholowych). Umowa zapewni również bezcłowy dostęp w ramach kontyngentów na produkty mleczarskie z UE (obecna

stawka celna wynosi 28 proc.), głównie sera.

Komisja Europejska wskazuje, że porozumienie ma także wspierać handel i inwestycje w obszarze surowców krytycznych ważnych dla technologii energetycznych i przemysłu UE, w tym technologii zbrojeniowych. Chodzi np. o niob, grafit, lit, tantal, krzem metalurgiczny, mangan i wanad. UE, której Chiny, USA zarzucają słabość, jeśli chce rywalizować w tej globalnej grze (a jej stawką jest gospodarka UE a co za tym idzie miejsca pracy) musi budować swoje handlowe wpływy. W tym wypadku geopolityka przeważa nad rolnictwem. Tomasz Dolecki nie zgadza się z takim założeniem. Dodaje też, że to kwestia żywności ma „znaczenie strategiczne”.

- Wszyscy wiemy jak działa rynek - tańszy produkt wyprze droższy. W tym wypadku ten droższy jest nasz, rodzimy, zdrowszy i lepszy. W efekcie, część rolników przestanie produkować np. pszenicę, zbankrutuje, zajmie się czymś innym. A my po prostu uzależnimy się od dostaw z Ameryki Południowej. Wyobraźmy sobie teraz, że nadchodzi kryzys, konflikt np. Albo jakiś nieurodzaj w państwach Mercosur. I momentalnie zostajemy bez strategicznej zdolności - czyli produkcji żywności. Na tej umowie skorzystają Niemcy, może jeszcze ktoś. Tylko. Warto spojrzeć na umowę z Mercosur od strony bezpieczeństwa Polski i całej Unii - tłumaczy Dolecki.

Gdy polityka przypomina film akcji...

W ostatnich dniach cały świat żył tym, co wydarzyło się w Wenezueli. Amerykańska operacja w Caracas zakończyła się zatrzymaniem urzędującego prezydenta Nicolása Maduro i jego wywiezieniem do Stanów Zjednoczonych. W kilka godzin informacja obiegła wszystkie serwisy: jedni mówili o „uwolnieniu kraju od dyktatora”, inni - o porwaniu głowy państwa i pokazie siły, uderzającym w zasady, na których opiera się porządek międzynarodowy.

Lukasz Żygadło

Zanim jeszcze opadł pył po strzelaninie i zanim ktośkolwiek na spokojnie policzył koszty, zaczęły się pytania, które zawsze wracają po takich wstrząsach: co dalej, kto na tym zyska, kto straci - i czy echo tej historii dotrze także do Europy, a w końcu do Polski?

Wenezuela od lat była państwem w kryzysie. Ogromne złoża ropy, a obok nich bieda, brak stabilności, silna władza trzymająca społeczeństwo krótko i miliony ludzi, którzy spakowali życie w jedną torbę i ruszyli szukać normalności gdzieś indziej. Dlatego dla części świata scenariusz „Maduro znika z gry” brzmi jak rozwiązanie. Problem w tym, że w polityce międzynarodowej rozwiązania szybkie często mają długie, gorzkie rachunki, który przychodzi później. A rachunek bywa wystawiany także tym, którzy stali z boku i tylko oglądali nagłówki.

Plusy: porządek, ropa i sygnał „da się”

Zacznijmy uczciwie od możliwych plusów, bo one istnieją - przynajmniej na papierze. Pierwszy plus to szansa na realną zmianę w samej Wenezueli. Jeśli usunięcie Maduro otworzy drogę do przejściowej władzy, a potem do uczciwych wyborów, kraj może pozwolić zacząć wracać do życia. To nie wydarzy się w tydzień ani w miesiąc, ale sama możliwość odbudowy instytucji i zatrzymanie spirali przemocy ma ogromne znaczenie dla milionów ludzi. A gdy sytuacja

w kraju się poprawia, maleje też presja emigracyjna - co jest dobrą wiadomością dla sąsiadów Wenezueli i, pośrednio, dla świata.

Drugi plus to rynek energii. Wenezuela to nie jest „jakiś tam” kraj na końcu mapy - to ważny gracz, jeśli chodzi o ropę. Każde wahnięcie w jej produkcji i eksporcie potrafi podbić emocje na giełdach, a emocje na giełdach szybko zamieniają się w realne ceny na stacjach paliw. Gdyby nowa sytuacja polityczna doprowadziła do stabilniejszego wydobycia i eksportu, mogłoby to uspokoić rynek i zmniejszyć skoki cen. Europa, która w ostatnich latach żyła w cieniu kryzysów energetycznych, wrażliwie reaguje na wszystko, co dotyczy surowców.

Trzeci plus to sygnał wysłany światu: że wielka polityka nie jest tylko teatrem oświadczeń. Stany Zjednoczone pokazały, że są gotowe działać ostro i szybko. Dla jednych to przerażające, dla innych - „wreszcie ktoś zrobił porządek”. W praktyce taki pokaz siły bywa odczytywany jako ostrzeżenie dla innych autorytarnych liderów: „nie jesteście nietykalni”.

Minusy: precedens, chaos i większa kłótnia mocarstw

No właśnie. Świat nie składa się z samych plusów. A w tej historii minusy są poważne - i to one mogą bardziej uderzyć w Europę. Pierwszy minus to precedens. Jeśli jedno państwo może wejść do drugiego, przeprowadzić operację wojskową i wywieźć urzędującego przywódcę, to jest to cios w zasadę suwerenności. Nie-

ważne, czy ktoś Maduro popiera, czy go potępia - mechanizm jest groźny. Bo jutro ktoś inny może powiedzieć: „skoro oni mogli, to my też”. A kiedy zasady pękają w jednym miejscu, pękają łatwiej w kolejnym.

Drugi minus to ryzyko chaosu w samej Wenezueli. Usunięcie lidera nie oznacza automatycznie, że państwo zaczyna działać lepiej. Często jest odwrotnie: zaczyna się walka o wpływy, zemsty, rozpad lojalności w armii i policji, a do tego dochodzi gniew części społeczeństwa. W kraju, który i tak był na granicy, każda iskra może wywołać pożar. A gdy sytuacja się pogarsza, rośnie liczba ludzi, którzy uciekają. To znów przekłada się na presję migracyjną - niekoniecznie bezpośrednio na Polskę, ale na Europę jako całość, a więc na unijną politykę, spory i nastroje.

Trzeci minus to geopolityka, czyli wielka szachownica. Wenezuela nie była samotną wyspą. Przez lata miała wsparcie i kontakty z krajami, które rywalizują ze Stanami Zjednoczonymi - zwłaszcza z Rosją i Chinami. Amerykańska operacja to dla nich nie tylko problem Wenezueli, ale też upokorzenie i sygnał: „USA wchodzi na wasz teren”. W takich momentach świat robi się bardziej nerwowy. Każdy ruch wywołuje kontrtruch. I nagle okazuje się, że spór o Caracas wpływa na inne miejsca: negocjacje handlowe, bezpieczeństwo w Europie, decyzje w ONZ, a nawet na to, jak twarzą ktoś będzie grał w kolejnych kryzysach.

Europa: między wartościami a interesem

Europa w takich sytuacjach zawsze ma ten sam problem: mówi językiem prawa i zasad, ale żyje w świecie interesów i siły. Jeśli Unia potępi akcję USA, naraża się na napięcia z kluczowym sojusznikiem. Jeśli ją poprze albo przemilczy, osłabia własne deklaracje o poszanowaniu prawa międzynarodowego. A jeśli państwa europejskie zajmują różne stanowiska, dostaniemy klasyczny europejski obrazek: każdy mówi co innego, a reszta świata widzi, że Europa jest podzielona i łatwiej ją rozgrywać.

Do tego dochodzi gospodarka. Nawet jeśli sytuacja w Wenezueli ostatecznie uspokoi rynek ropy, w krótkim czasie zwykle jest odwrotnie: rośnie niepewność, a niepewność kosztuje. Firmy zabezpieczają się, ceny potrafią skakać, a europejskie gospodarki - wciąż zmęczone wcześniejszymi kryzysami - reagują nerwowo. Europa nie żyje w próżni. Jej rachunki za energię, transport i produkcję są podpięte do świata.

Polska: daleko na mapie, blisko skutków

No dobrze, a Polska? Czy to nas w ogóle dotyczy? Dotyczy - tylko nie w prosty, „jutro będzie drożej o złotówkę” sposób. Polska jest częścią Unii i NATO. Jeśli w relacjach USA-Europa pojawią się napięcia, bo część państw europejskich uzna operację za przekroczenie granic, a część jej przykłaśnie, to odbije się to na jedności Zachodu. A jedność Zachodu jest dla Polski sprawą bardzo praktyczną, nie filozoficzną. Gdy Zachód

mówi jednym głosem, Polsce jest łatwiej dbać o swoje bezpieczeństwo. Gdy Zachód się kłóci, rośnie ryzyko, że w kluczowym momencie każdy będzie ciągnął w swoją stronę.

Druga sprawa to energia i ceny. Polska nie kupuje ropy „z Wenezueli wprost” tak, jak kupuje się ziemniaki na targu. Ale płaci ceny rynkowe, a te zależą od świata. Jeśli sytuacja będzie dalej eskalować, a rynek ropy zacznie się wahać, zwykły kierowca i zwykła rodzina zobaczą to w kosztach życia: paliwo, transport, produkty w sklepie. Jeśli natomiast sytuacja się uspokoi i ropa stanieje, to też jest realny plus - tylko trzeba pamiętać, że to nie dzieje się automatycznie i nie zawsze od razu.

Trzecia sprawa to polityka i nastroje. Europa już dziś żyje w sporze o migrację, granice i solidarność. Każdy nowy kryzys, który może zwiększyć presję migracyjną, dolewa oliwy do ognia. A kiedy emocje rosną, łatwiej wygrywają ci, którzy obiecują proste odpowiedzi na trudne pytania. W Polsce również to znamy: im więcej niepokoju w Europie, tym bardziej robi się nerwowo w debacie publicznej.

I wreszcie rzecz najważniejsza, choć często pomijana: zasady. Polska - ze względu na swoje położenie i doświadczenia - szczególnie potrzebuje świata, w którym obowiązują reguły, a nie tylko siła. Oczywiście, reguły bywają łamane, a sprawiedliwość bywa wybiórcza. Ale jeśli zgodzimy się, że „wolno wszystko, jeśli masz wystarczająco silną armię”, to w dłuższej perspektywie to zawsze jest zła wiadomość dla

krajów średnich i mniejszych. Dziś ktoś może klaskać, bo porwano dyktatora. Jutro ktoś inny może uznać, że porwanie albo „operacja specjalna” jest świetnym narzędziem także w innym miejscu. I wtedy oklaski cichną.

Co z tego wynika?

Wydarzenia w Wenezueli pokazują, że świat wchodzi w okres ostrzejszej polityki: mniej cierplivej dyplomacji, więcej siłowych rozwiązań, więcej gry nerwów. To może przynieść krótkotrwałe efekty - zmiana władzy, wstrząs, poczucie „zrobiliśmy coś”. Ale może też zostawić po sobie długą listę problemów: chaos w kraju, większe podziały w świecie, słabsze zasady, więcej migracji, więcej niepewności na rynkach.

Dla Europy to test dojrzałości: czy potrafi mówić własnym głosem i bronić reguł, jednocześnie nie psując relacji z najważniejszym sojusznikiem. Dla Polski to przypomnienie, że geografia już nie chroni przed skutkami globalnych decyzji. Możemy być daleko od Caracas, ale nie jesteśmy daleko od cen energii, od sporów w Unii, od napięć między mocarstwami i od konsekwencji świata, w którym coraz częściej wygrywa ten, kto ma przewagę i nie ma skrupułów. A czy ta historia ma jeden prosty morał? Ma raczej ostrzeżenie: kiedy polityka zaczyna przypominać film akcji, zwykle widzowie na końcu płacą za bilety więcej, niż się spodziewali. I często nie dlatego, że film był dobry - tylko dlatego, że rachunek przyszedł w realnym życiu.



Gdy polityka przypomina film akcji, prędzej czy później trzeba zapłacić za bilety...

FOT. LPL


 Rozmowa

Wendzikowska: Każdy z nas jest inny. Mamy swoje preferencje, swój rytm. Ktoś jest introwertykiem, ktoś ekstrawertykiem; ktoś lubi naturę, ktoś chce żyć w mieście...

Ku zmianie, czyli gdzie tylko chcemy

– Chciałam osiągnąć sukces, bo wydawało mi się, że jest on tożsamy ze szczęściem, a okazało się, że nie. Dziś uważam, że szczęście wiąże się ze spokojem i wolnością życia na własnych zasadach – mówi Anna Wendzikowska, aktorka, dziennikarka, prezenterka telewizyjna, podcasterka.

Anita Czupryn

Kiedy wzięłam do ręki Twoją najnowszą książkę „Ku zmianie. 102 nawyki świadomego życia”, pomyślałam: Ku zmianie? Czyli dokąd?

Gdzie tylko chcemy. Ta książka jest o tym, że jesteśmy twórcami własnego życia. I choć czasem mamy ochotę oddać ster komuś innemu, albo powiedzieć, że to ktoś inny jest winny, to ktoś nam coś zrobił i jesteśmy ofiarą, to prawda jest taka, że sami tworzymy swoje okoliczności. Oczywiście nie wszystkie. Ale przychodzi taki moment, kiedy możemy iść, dokąd chcemy. I to jest ważne: uznać, że miejsce, w którym jestem, jest w jakiejś mierze sumą moich decyzji. Czasem to trudne do przyjęcia, bo nie zawsze jesteśmy zadowoleni z tego miejsca. Ale ta świadomość daje wolność i sprawczość: skoro tu jestem, to mogę też pójść dalej; tam, gdzie chcę. Moja pierwsza książka „Ku szczęściu” była bardziej o budowaniu odpowiedzialności. Ta jest dodatkowo o tym, że sama świadomość nie wystarczy, że od niej nic się nie zmienia, jeśli nie idzie za nią działanie.

Piszę więc o nawykach, także takich bardzo fizycznych, które poprawiają dobrostan: o śnie, jedzeniu, byciu w naturze. To proste rzeczy, które przywracają nas do korzeni, do bardziej naturalnego życia z ruchem, z oddechem, z przyrodą. I to naprawdę widać od razu: głowa zaczyna lepiej pracować, rosną zdolności poznawcze, kreatywność.

Kiedy Ty naprawdę poczułaś, że możesz iść, dokąd chcesz?

Najpierw wiedziałam, że mogę iść, gdzie chcę w sensie sprawczości. I chyba miałam to od zawsze. Tyle że ja tę sprawczość skierowałam w sukces, bo sukces skleił mi się ze szczęściem, spełnieniem, miłością. Wydawało mi się, że jeśli będę odnosić sukcesy, będę widziana, doceniana, kochana. To się brało z domu i z tej mojej lękowej potrzeby miłości. Moje szkolne i pozaszkolne osiągnięcia były momentami, kiedy czułam się zauważona. W dorosłym życiu to się połączyło w jeden mechanizm: sukces jako dowód, że zasługuję. Tylko że w pewnym momencie i to przyszło powoli, zaczęłam odkrywać, że sukces mnie nie

wypełnia. Że nie satysfakcjonuje. Że zostawia mnie z głodem kolejnego. Nie umiałam się zatrzymać i docenić: „Dobra robota”, „Jestem dziś z siebie dumna”. Zamiast tego: następny cel, następny wynik, dalej. Powoli zaczęłam widzieć, że chyba nie o to mi chodziło. Że tak naprawdę chodzi mi o szczęście, spokój, harmonię, balans, poczucie spełnienia, tylko że wybrałam złe narzędzia. A trudno to zauważyć, kiedy jedzie się na automacie. I jeszcze, mówiąc kolokwialnie, na pełnej petardzie. Zatrzymałam mnie ciąg wydarzeń; przede wszystkim związek, który dramatycznie się rozsywał. To mnie zatrzymało na tyle, że zaczęłam się sobie przyglądać. Poszłam na terapię grupową DDA. To był początek poszukiwania wewnętrznego i odkrycia, że, okej, coś jest źle zaprogramowane. Wcześniej nie było na to miejsca; pędziłam, robiłam, osiągałam, więc nie było czasu ani przestrzeni, żeby pomyśleć, że może fundamentalnie coś jest nie tak ustawione. I paradoksalnie to było wyzwalające. Od tamtego momentu zaczęło się moje zatrzymanie i szukanie już nie tylko w jednym obszarze, ale we wszystkich: czy moje życie

jest dobrze poukładane, czy ma sens, czy prowadzi do miejsca, do którego ja naprawdę chcę iść.

Zanim zacznie się prawdziwa zmiana, co trzeba w sobie porzucić, żeby w ogóle ruszyć? Jakie przekonania, jakie nawyki?

W książce piszę o nawykach do porzucenia, bo to jest, moim zdaniem, najważniejsze. Zanim zaczniemy nakładać na siebie nowe rzeczy, trzeba trochę przeczyścić wewnętrzny system operacyjny. Zawsze mówię: trudno od razu kłaść świeży lakier na zardzewiały samochód; to bywa zaproszeniem do katastrofy, tylko z opóźnionym zapłonem. Są takie modele funkcjonowania, które mamy właściwie wszyscy. Na przykład narzekanie: to jest coś, do czego jesteśmy przyzwyczajeni społecznie, ale też jest w tym neurobiologia: mózg naturalnie skupia się na negatywach, bo kiedyś to pomagało przetrwać. Dziś trzeba temu aktywnie przeciwdziałać, bo automat ciągnie w stronę narzekania i oceniających innych. W książce piszę też o pomaganiu na siłę, o zadowalaniu innych...

...o przejmowaniu się opinią ludzi.

Tak. Bo to wzmacnia negatywne ścieżki, utrwała określony sposób myślenia i widzenia świata, a do tego kosztuje mnóstwo energii i czasu. To się staje stylem życia, wręcz tożsamością.

Z czym Tobie było najtrudniej się rozstać?

Z kontrolowaniem. Wydawało mi się, że jeśli coś zrozumiem, dotrę do przyczyn, rozgrzę mechanizm pod tytułem dlaczego ktoś tak zrobił, dlaczego tak się stało, co mogło być inaczej, to będę bezpieczniejsza. Miałam mnóstwo takich rozkminiek. Odpuszczenie tej kontroli było dla mnie nauką akceptacji: puszczam to. Stało się jak się stało, taka jest rzeczywistość. Nic mi nie przyjdzie z tego, że będę to mieć. A czasem nawet nie mam dostępu do odpowiedzi, bo proces decyzyjny wydarzył się poza mną. Kiedy zaczęłam puszczać, uwolniło się we mnie niewiarygodnie dużo energii. Wcześniej traciłam mnóstwo czasu na reminiscencje, w kółko myślenie o tym samym, bez żadnego ruchu do przodu. Po-

mogły mi medytacje: dobrze, odkładałam to na półkę, parkuję, zajmuję się czymś innym. Pamiętam, że jako nastolatka usłyszałam raz od mamy: „A możesz po prostu o tym nie myśleć?”. Wtedy brzmiało to dla mnie jak absurd, jak coś kompletnie niemożliwego. Dziś wiem, że to jest możliwe: przekierować myśli. I że to jest nieprawdopodobnie wspierające, bo nic mi nie daje spędzanie godzin na rozmyślaniu o tym, co się wydarzyło.

Dla mnie jednym z najtrudniejszych nawyków było przestać ciągle zadawać innym. Pamiętam ten moment dumy, kiedy pierwszy raz świadomie powiedziałam „nie” i wytrzymałam to, że komuś było z tym niewygodnie.

U mnie najlepszą nauczycielką tego, że na koniec dnia nie mam wpływu i nie jestem odpowiedzialna za emocje innych, jest moja młodsza córka. Potrafi się obrazić o rzecz z pozoru banalną: ja czegoś nie dosłyszę, mówię: „Przepraszam, kochanie, czy możesz powtórzyć?”, a ona odpowiada: „Już nic”.

Oj, znam to! (śmiech).

To taki skrajny przykład. Próbowalam wszystkiego, a ona i tak się obrażała. I w którymś momencie dotarło do mnie, że ja nie jestem w stanie naprawić tej sytuacji, bo ona po prostu potrzebuje czasu, żeby przetrwać swoje emocje. Metodą prób i błędów nauczyłam się, że jedynie, co mogę wtedy zrobić, to przyjąć to i powiedzieć: „Okej, jeśli masz taką potrzebę, proszę bardzo. Jak ci przejdzie, to wrócisz”. I ona naprawdę tego potrzebuje: pójść na górę, pobyc sama, wyjść gdzieś, a potem wrócić i powiedzieć „przepraszam”. To nie była jedna sytuacja, tylko cały ciąg doświadczeń, w których mogłam sprawdzać różne wersje swoich reakcji. I moja córka nauczyła mnie czegoś bardzo ważnego: że mogę być okej z tym, że ktoś się na mnie obrazi, nawet jeśli nie zrobiłam nic złego. I że ja nic nie muszę z tym zrobić. Mogę tylko poczekać. Bo to są jej emocje i jej odpowiedzialność. To była najlepsza lekcja.

W Twojej książce poruszyła mnie metoda małych kroków, bo sama od lat jestem jej wyznawczynią. Ale od czego zacząć?

Po to jest ta książka. Zachęcam, żeby bawić się jej otwieraniem w miejscu, w którym sama się otworzy. Może akurat to będzie odpowiedź. Mam poczucie, że każdy ma szansę zacząć od czegoś innego. Dlatego napisałam 102 nawyki: nie ma znaczenia, od którego zaczniemy, bo dobre nawyki sprawiają, że zaczynamy o sobie lepiej myśleć i one potem pączkują. Gdybym miała doradzić coś uniwersalnego, zaczęłabym od ciała. Jednym z najbardziej podstawowych nawyków jest dbanie o sen. A żeby zadbać o sen, dobrze jest wyjść w naturę. Na przykład na poranny spacer. Budzę się, biorę psa, a jeśli go nie mam, to samą siebie zabieram na spacer. Świeże powietrze, ruch, natura. Patrę na drzewa, na trawę, na liście. Jeśli chodzi o nawyki bardziej mentalne, to naprawdę nieprzereklamowane jest odczuwanie wdzięczności. Można to połączyć z nawykami, który nazywam framing, czyli torowaniem. Chodzi o to, żeby przekierować i nastawić umysł na to, czego chcemy więcej w swoim życiu. Mnie bardzo dużo zmienił prosty rytuał: rano i wieczorem, albo choć raz dziennie, przywołać jedną rzecz, która była źródłem radości albo dumy. I nie tylko o niej pomyśleć, ale odtworzyć ją w głowie razem z emocjami, które wtedy czułam. Mam taką scenę, którą łatwo mi zwiualizować: moment, kiedy dostałam się do wymarzonego liceum i czytałam tablicę wyników. I to, jaką czułam wtedy

radość, wdzięczność, ekscytację, same dobre emocje. To nastroja umysł na wyłapywanie takich sygnałów ze świata. Podobnie działa zapisywanie wieczorem trzech rzeczy, za które jestem wdzięczna: że wyszło słońce, że spotkałam się z przyjaciółką, że uśmiechnęłam się do mnie sąsiad, kiedy wychodziłam z klatki. To mogą być rzeczy ważne albo zwykłe, na pozór wydawałoby się głupoty. Chodzi o kierunek uwagi. I jeszcze jedno: zasypianie i budzenie się z czymś pozytywnym. Bo my bardzo często budzimy się i zasypiamy, myśląc o problemach: co dziś się nie udało, z czym jutro będę miała kłopot, co muszę zrobić, a jestem w niedoczasie. Skupiamy się na tym, a to nie przyspiesza rozwiązań. To tylko ustawia nas na widzenie świata przez pryzmat wyzwania. Dlatego zachęcam: te dwie minuty przed zaśnięciem albo tuż po przebudzeniu przeznaczyć świadomie na to, żeby pomyśleć o tym, co mi się ostatnio udało.

W książce piszesz o życiu w swojej prawdzie. Co to dla Ciebie znaczy żyć w swojej prawdzie?

Każdy z nas jest inny. Mamy swoje preferencje, swój rytm: ktoś jest introwertykiem, ktoś ekstrawertykiem; ktoś lubi naturę, ktoś chce żyć w mieście. Mamy też tempo, które nam służy, i mnóstwo uwarunkowań, które, jeśli chcemy żyć dobrze, musimy szanować. Ale są jeszcze rzeczy głębsze: wartości, którymi się kierujemy. I jeśli ich nie rozpoznajemy, żyjemy cudzym życiem. Nawet jeśli ich świadomie nie nazywamy, one w nas są i pracują. A gdy żyjemy wbrew temu, co w nas, wbrew tej naszej prawdzie, prędzej czy później pojawia się rozdźwięk i nie jesteśmy szczęśliwi. Dlatego zachęcam do samopoznania: do pochylania się nad sobą i poznawania siebie. Kim jestem? Co lubię? Co mnie cieszy? Czego nie akceptuję tu i teraz, ale też głębiej: jakie są moje wartości? Co muszę mieć, żeby czuć spokój? Czy lubię szybko czy wolno? Spokój czy ekscytację? Czy moją największą wartością jest bliskość, czy wolność, niezależność, wspólnota? Bo jeśli wiemy, kim jesteśmy i jak chcemy żyć, wszystkie mikrodecyzje podejmujemy z myślą o tym, dokąd zmierzamy. A jeśli żyjemy nie swoim życiem, tylko marzeniami rodziców, oczekiwaniami społecznymi, wykonujemy zawody wdrukowane jako prestiżowe i dobrze płatne, a jeszcze dochodzą do tego schematy w stylu, że dziewczynka powinna to, a chłopiec nie powinien tego, to w końcu gdzieś w połowie życia przychodzi moment, kiedy dociera do nas: „Halo! Czy

ja drugą połowę życia chcę przeżyć tak samo?”. To, co nazywamy kryzysem wieku średniego, a Jung indywidualizacją, zwykle dzieje się gdzieś między 30. a 40. rokiem życia. Realizujemy plany, które ktoś nam wymyślił, a jednak nie jesteśmy szczęśliwi. Ktoś pracuje w korporacji, bo trzeba zarabiać, a tak naprawdę pieniądze nie są jego wartością. On chciałby żyć bliżej natury i ludzi, we wspólnocie, w Bieszczadach. To tylko przykład, bo chcę pokazać, że często mamy styl życia niedopasowany do siebie. Czasem są to drobiazgi: rytm, potrzeba ciszy. Jesteśmy z kimś bardzo towarzyskim, kto żyje w domu otwartym, a my jesteśmy introwertykami i marzymy o kocyku, książce i świętym spokoju. Im więcej takich niedopasowań, tym bardziej czujemy, że coś nas uwiera.

Mówi się też, że prawda boli. Czasem może oznaczać utratę czegoś ważnego, jak relacja, praca, finansowy komfort. Miałaś takie momenty, kiedy mimo to że to oznaczało stratę czy koszty, poszłaś za sobą?

U mnie ten głos intuicji, serca, jakkolwiek go nazwać, jest tak silny, że ja z nim nie mam jak dyskutować. On po prostu mówi: „Tak” albo „Nie”. I ja nawet nie mam ochoty robić inaczej. Natomiast trudne było dla mnie odejście z pracy dziennikarskiej, z robienia wywiadów w „Dzień Dobry TVN”.

To były świetne rozmowy, wspaniali ludzie, gwiazdy z Hollywood. Wiele osób myślało: „Jak można było z tego zrezygnować?”

Ale to była moja droga do siebie. I zyskałam dużo więcej: wewnętrzną spójność, wolność, poczucie sprawczości. Nie ukrywam też, że byłam już zmęczona; może to nie jest idealne słowo, ale miałam poczucie, że zrobiłam już wszystko, co mogłam. Chciałam się rozwijać, a najważniejszy rozwój był dla mnie rozwojem wewnętrznym. Dla mojej tożsamości to było bardzo trudne. To leżałoby w moim przy najmniej rok. Ale wiedziałam, że to właściwa droga. I tego nie da się do końca wytłumaczyć. To trzeba poczuć. Z zewnątrz taka decyzja może wyglądać na szaloną, ale wewnątrz bywa spójna. Nawet błędne decyzje podjęte w zgodzie ze sobą mają nieprawdopodobną wartość.

Jak zmieniło się Twoje macierzyństwo, odkąd weszłaś na tę drogę ku zmianie?

Na pewno mam więcej spokoju i więcej cierpliwości. Ale

mam też poczucie, że macierzyństwo i relacja z moimi córkami zawsze były przestrzenią, w której potrafiłam sięgać po wyżyny swoich możliwości. I że moja zmiana zaczęła się właśnie tam. Czułam, że tu nie ma miejsca na chodzenie na skrót. W macierzyństwie zaczęła się rodzici prawda o mnie. Zaczęłam odkrywać, kim jestem w swoim rdzeniu: ile mam wrażliwości, miękkości, ale też ile mam cierpliwości. I zaczęłam widzieć, że da się zarządzać emocjami, że da się reagować inaczej, nawet jeśli wcześniej miałam przekonanie, że tak już jest. To było moje pierwsze laboratorium dorosłości: miejsce, w którym byłam odpowiedzialna i za swoje emocje, i za to, jak je reguluję. A potem to poszerzenie umiejętności regulowania siebie przyszło dalej, już w innych obszarach życia.

Czy dom, który zbudowałaś swoim dzieciom, jest podobny do tego, w którym Ty dorastałaś? Co wzięłaś z rodzinnego domu jako zasób, a co budujesz inaczej?

Jest wiele rzeczy, które chciałam zachować, bo były dla mnie cenne. Na przykład poczucie wolności, samostanowienia, sprawczości. I to, że dzieciom wcześniej dawało się podmiotowość, poczucie, że są oddzielnymi bytami, mają prawo do swoich emocji, decyzji, humoru. Mój dom rodzinny był dość liberalny i zawsze to ceniłam. Były zasady, bo były wartości, na których ten dom stał: uczciwość, empatia, szacunek dla drugiego człowieka. A jednocześnie było dużo tolerancji i wolności. Bardzo chciałam przenieść też coś jeszcze: kult czytania, nauki, wiedzy, ale bez napompowania. W moim domu edukacja była ważna, ale była też lekkość, humor, puszczanie oka do świata. I ja to naprawdę lubiłam, bo to zdejmuje ciężar z rzeczy, które i tak bywały w życiu wystarczająco ciężkie. A czym się różni dom, który ja buduję? Myślę, że większą uważnością i obecnością. Nie mam poczucia, że moi rodzice świadomie zrobili coś źle; raczej brakowało im zasobów i samoświadomości, które pozwoliłyby się regulować, być bardziej obecnym w relacji. U nich było dużo pracy, dużo nieobecności. Przez to, miałam wrazenie, że na co dzień brakowało atmosfery bliskości, miłości, uważności na siebie nawzajem i na mnie jako na dziecko. Jest też jedna rzecz, której zdecydowanie nie chcę powielać: skupienia na osiągnięciach i sukcesach. Bardzo mocno tłumaczę moim dzieciom, że w szkole uczą się wielu ważnych rzeczy, ale wielu kompetencji potrzebnych w życiu

szkoła nie uczy. I że nie warto przywiązywać się aż tak do wyników i ocen, bo one nie świadczą o człowieku. U mnie sukces i osiągnięcia, mierzalne, oceniane z zewnątrz, były ustawione jako coś najważniejszego. I to mi się skleiło z przekonaniem, że to zagwarantuje miłość, uwagę, szczęście. Tego chciałabym moim dzieciom oszczędzić.

Prowadziłaś podcast „Ku szczęściu”, którego finałem stała się książka. Rozmawiałaś z wieloma ludźmi, każdy miał swoją definicję szczęścia. Czy to Ci nie rozsadziło tej Twojej, z którą zaczynałaś? Jaka jest dziś Twoja definicja szczęścia?

Ona się zmieniła. Nie zastanawiałam się nad tym aż tak głęboko, jak mogłam, a szkoda, bo rzeczy, których nie definiujemy, rozmywają się. Niby wiemy, do czego dążymy, ale pod hasłem „szczęście” każdy może mieć coś innego. U mnie, jak wspominałam, szczęście bardzo długo było sklejone z sukcesem. Nieświadomie chciałam osiągnąć sukces, bo wydawało mi się, że on jest tożsamy ze szczęściem. A okazało się, że nie. I ta mocna redefinicja wydarzyła się jeszcze przed napisaniem tej książki. Dziś uważam, że szczęście jest stanem, który w pewnym sensie może być stałym tłem życia. I że bardzo wiąże się ze spokojem. Spokój jest dla mnie jednym z elementów szczęścia. Innym ważnym komponentem jest bycie w zgodzie ze sobą, bycie w swojej prawdzie i wolność życia na własnych zasadach. To nie jest życie pozabawione emocji czy wyzwania. To jest raczej trzon; mocny rdzeń, ugruntowanie i poczucie sprawczości, dzięki którym wracamy do pionu po każdej sytuacji. Emocje przychodzą, problemy przychodzą, ale wracamy do równowagi dość szybko i samodzielnie. A w tle jest spokój i wewnętrzny balans.

Czego Cię nauczył sam podcast?

Każdy gość przynosił coś, co rozszerzało moją świadomość. Czasem podrzucał książkę, czasem jedną myśl, która zostawała na długo. Często rozmawiam z autorami, czytam ich książki wcześniej i to jest dla mnie bardzo cenne. To też jest element mojej drogi. Co ciekawe, bywa tak, że wydaje mi się, że „już coś wiem”, a potem o tym zapominam i przestaję to stosować. I wtedy przychodzi ktoś i mi przypomina. I ja myślę: „No tak, przecież odpuść”. W pierwszej książce pisałam o tym, że musimy pamiętać, jak skonstruowany jest mózg. Ewolucyjnie nie jest za-

programowany na szczęście; jest zaprogramowany na przetrwanie. Dlatego naturalnie idziemy w stronę myśli i zachowań, które nie służą naszemu dobrostanowi, tylko naszej ochronie: oceniamy innych, porównujemy się, widzimy zagrożenia, skupiamy się na negatywach i je pamiętamy, bo mózg chce nas ostrzec przed podobnym scenariuszem w przyszłości. Żeby żyć bardziej szczęśliwie, musimy wykonać świadomy wysiłek: odkroić ten naturalny skręt umysłu i przeprogramować go na bardziej pozytywną stronę. To się da zrobić, tylko że umysł ma tendencję, by wracać do tego, co dawno uformowane. Trzeba sobie o tym przypominać.

Co łączy ludzi, których uważasz za naprawdę szczęśliwych? W twoim zdaniem, to jest kwestia charakteru, odwagi, pracy nad sobą, decyzji może?

Badania pokazują, że dużo szczęśliwsi są ludzie, którzy mają poczucie sprawczości i idą w działanie. Tacy, którzy czują, że istnieje strefa ich wpływu, nawet niewielka i którzy skupiają się na tym, co mogą zrobić, a nie tylko na tym, co ich spotyka. Gdybym miała dołożyć moją interpretację, to ważnym komponentem jest pewien rodzaj luzu. Wyłączenie perfekcjonizmu, odpuszczenie nadmiernej kontroli i uzależnienia od efektu, akceptacja. Mnóstwo energii marnujemy na mienienie rzeczy, na które i tak nie mamy wpływu. To jest umiejętność puszczania: „nie będę się mścił”, „nie będę tego rozkminiał”, „nie będę próbować tego naprawić”, „nie będę próbować kogoś przekonać, że jestem inna, niż on myśli”. Puszczając, puszczając, puszczając. Trochę się wyluzować. Nie traktować siebie śmiertelnie poważnie; spuścić gardę, spuścić ego. Mieć pokorę wobec własnych słabszych stron. Znieść to, że ktoś może mieć do nas obiekcje, że może nas skrytykować. I humor, czyli umiejętność śmiania się z tego, co przynosi życie. Przekraczanie się w stronę wdzięczności, a nie ciągłego skupienia na problemach. To jest kompetencja. A pod tym znowu jest sprawczość: życie mi się przytrafia, ale ja decyduję, jak tym nurtem płynę. Czynniki zewnętrzne to może 20 procent, a 80 procent to już jest to, jak reaguję. Dojrzałość, odpowiedzialność, wychodzenie z pozycji ofiary. Poczucie, że dobra, coś da się zrobić, więc to zrobimy. Nastawienie na działanie. Że jednak coś zmienię, nie poddam się, nie uniosę ręk i nie zostanę w niemocy, wskazując palcem, kto jest winny.


Rozmowa

Oramus: Medycyna na pewno robi obecnie ogromny postęp. Ale część jej badań może służyć sterowaniu człowiekiem.

Kapitalizm staje się kamieniem u szyi cywilizacji

- Należało się spodziewać, że wraz ze wzrostem kultury, oświaty, refleksji nad cywilizacją człowiek się ulepszy, zmieni. Nie zmienił się. Jest dalej taką samą krwiożerczą małpą, jaką był kiedyś. Tylko zamiast kościanej maczugi w rękę ma narzędzia nieporównywalnie potężniejsze, skutkujące masową zagładą - mówi Marek Oramus, pisarz, futurolog.

Anita Czupryn

Z jaką myślą wszedł pan w nowy rok?

Wszedłem z dwojakim stanem umysłu. W poprzednim roku udało mi się wydać książkę „Pieśń rąbanego lasu”; zawsze taki rok uważałem za udany. Zmarł niespodziewanie kolega, który ją prowadził od strony technicznej. Okazało się, że zarejestrował ją na siebie. Najpierw „Galaktyka” wisiała w internecie przez pewien czas, potem została zdjęta, a w końcu platforma Consulting Service w ramach działalności kulturowej sprzedała adres komuś, kto umieścił tam ogłoszenia porno z Hrubieszowa. Napełniło mnie to obrzydzeniem: w kraju uchodzącym za praworządny zamienia się witrynę walczącą o poprawę stanu czytelnictwa w Polsce w tubę pornograficzną.

Zanim przejdziemy do „Pieśni rąbanego lasu”, która bardzo mnie urzekła, zwracam się do pana jako futurologa: co Pana najbardziej

dziej niepokoi politycznie albo cywilizacyjnie w nowym roku 2026?

Przeczytałem ostatnio książkę Wellsa z 1913 roku „Świat wyzwolony”. To pierwsze wydanie polskie, wcześniej nie było tłumaczenia. Książka była naprawdę wizjonerska: w 1913 roku Wells przewidział użycie bomb atomowych. Wtedy fizykom nawet się nie śniło, że istnieje reakcja łańcuchowa, a on już z tego zrobił bombę A. Oczywiście opierał się na pracach Soddy’ego i Rutherforda, ale dopiero chyba w 1933 roku opublikowano koncepcję reakcji łańcuchowej. Wells pisał tę książkę przed pierwszą wojną, w 1913 roku, wyszła na początku 1914. W 1914 wybuchła pierwsza wojna zwana Wielką, bo wtedy myślano, że większych już nie będzie. Jakże się mylili chłopcy i dziewczynki, prawda?

W swojej książce też pan bywa profetyczny. Po pierwsze, przewidział, że Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich upadnie. Napisał Pan też: „Wojna być musi i nie wiem, czy życzyć jej sobie prędko, czy dopiero na sta-

rość”. Wygląda na to, że Pan wywróżył.

To się sprawdza, bo idzie rażno ku trzeciej wojnie. Niektórzy twierdzą, że ona już trwa, tylko nie zdajemy sobie z tego sprawy, bo ma dziś formę hybrydową. Żadna wojna się dokładnie nie powtarza. Wells miał za sobą doświadczenie wojen XIX-wiecznych: jeden głównodowodzący w polu, ataki i odpierania. W powietrzu nic nie latało, poza kartaczami i pociskami z dział. A Wells już wprowadza centralne sztaby, które komenderują wojskiem z jednego punktu i stają się celem ataków z powietrza, bo on wprowadza też wojnę w powietrzu. W „Świecie wyzwolonym” wojna jest naznaczona na rok 1956. Sprawdziło się to z nadstatkiem: I wojna zaczęła się w 1914, II wojna w 1939. W książce wojna trwa względnie krótko, parę lat, państwa centralne: Niemcy, Rosja występują przeciwko koalicji brytyjsko-francuskiej. Wojna kończy się ogólnym porażeniem cywilizacji: główne miasta w ruinach, skażenie promieniotwórcze po wybuchach. Wtedy nikt nie zdawał sobie sprawy, że takie odpady będą. Okazuje się, że to jest jeden z najgroźniejszych skutków

użycia tej broni. W Hiroszimie jeszcze dziś podobno liczniki pokazują, że coś promieniuje pod nogami, bo ruiny zostały zachowane. Po tej wojnie u Wellsa ludzkość jakby oprzytomniała: tak dalej nie można, bo nastąpi samozagłada. Zaczyna się organizacja rządu światowego, władzy centralnej nad światem. To w ogóle oczko w głowie Wellsa: w co drugim traktacie pojawia się rząd światowy, który radzi sobie ze wszystkim. Antidotum na bolączki militarne, społeczne, cywilizacyjne.

No to byłoby cudowne, taki jeden rząd, prawda?

Byłoby cudownie, tylko że to utopia. Mieliśmy Ligę Narodów, mamy ONZ i widzimy, jaką rolę odgrywają.

Jeden rząd dawałby nadzieję, że nie byłoby wojen.

Pod warunkiem, że taki rząd zyska posłuch. Poza tym natury ludzkiej nie da się odmienić z dnia na dzień. Wierzę, że mamy takie okresy, kiedy jesteśmy lepsi, miłsi. Święta są takim czasem, kiedy dobro się wyzwała. Ale ledwo miną, zaczyna się z powrotem to, co by-

ło. Zwłaszcza kiedy ludzie w mundurach skrzykną się z pomysłem na wojnę, taką jak ta na Ukrainie.

A teraz jeszcze Wenezuela. Co pan pomyślał?

Pomyślałem, że Trump robi to samo co Putin, tylko sprawniej i inaczej. Jak to się mówi: bogatemu nikt nie zabroni. Oczywiście w samej Wenezueli działały się rzeczy straszne: dyktatura, zbrodnie, morderstwa, eksport narkotyków do Ameryki. Oni z czegoś musieli żyć poza ropą. To był bogaty kraj przed nastaniem tam socjalizmu.

Czy granica narkotykowa zostanie zamknięta?

Trump ją zamykał konsekwentnie od jakiegoś czasu: obstawił morze statkami i kutry nie mogły wywozić narkotyków tak swobodnie jak wcześniej. To na pewno ulegnie zahamowaniu. Ale dziś czytamy, że wcale nie Wenezuela była głównym dostawcą, tylko Kolumbia, a w Kolumbii nic się nie zmienia. Prawdopodobnie Trump chciał położyć rękę na ropie wenezuelskiej. To kraj z olbrzymimi zasobami ropy. Ale, jak mówił Tyrmand:

„Zaprowadźcie na Saharze komunizm, to po tygodniu zabraknie piasku”. Nieudolna gospodarka, marnotrawstwo, złodziejstwo itp. spowodowało, że zesłi prawie do poziomu Kuby. Było duże niezadowolenie społeczne, nędza, wspominało się nawet o głodzie.

Zastanawiałam się, co łączy dziennik ze stanu wojennego i wybór felietonów, bo to przecież Pański wybór. Ta książka to był gest domknięcia czegoś?

Na pewno. Z jednej strony domknięcie rozliczeń ze sobą po stanie wojennym, wo wojny, wo ucierpienia w tym ucierpienia, i rodzinie. I cały kraj ucierpiał. Byłem z tym krajem w komitywie w tym ucierpieniu. Z drugiej strony chciałem domknąć felietony. One są cywilizacyjne: o obyczajach, o nauce, o rzeczach, na które trafiałem i które mnie dziwiły. Na przykład: „Kto ukradł czarną dziurę?”; byłem zdumiony, że coś takiego w ogóle może się zdarzyć. A teraz okazuje się, że jakaś czarna dziura, odległa o dziewięć miliardów lat świetlnych, leci z prędkością dziesięciu milionów kilometrów na godzinę. To jest potwór: ma jakieś sto milionów

mas Słońca, zgarnia wszystko na drodze swoim horyzontem zdarzeń. Idzie jak pług śnieżny, że nawiąże do zimy, jaką mamy, i czyści przesiekę przez kosmos. Dokąd zmierza? Nie wiadomo. Prawdopodobnie, w wyniku wypadkowych grawitacyjnych, wyleciała z układu dwóch albo trzech czarnych dziur. One się czasami zlewają i wtedy idzie potężna fala grawitacyjna. Tu się obróciło inaczej: jedna została wystrzelona i pruje kosmos z niewiarygodną prędkością. Takie fenomeny bardzo mnie interesują, bo to są wielkie energie, wielkie masy. Człowiek nie może stanąć temu na drodze, ani sam, ani z tym, co posiada, bo zostałaby zmieciona, połknięta i zamieniona na makaron.

Pana felietony widzę jako laboratorium diagnoz społecznych. I myślę: czy dziśniejsza publicystyka ma jeszcze czas na myślenie? Czy widzi pan, w którą stronę skręca świat i po czym to poznać?

On nie skręca nigdzie. On już wali naprzód.

Jak ta czarna dziura (śmiech)?

Wali dyszłem w potok, po prostu. Trzeba by ogromnego impulsu, żeby go nakłonić do skrętu albo zawrócić, a bodajże jest to niemożliwe. Zostaje nam obserwowanie co bardziej malowniczych przejawów apokalipsy, która się szykuje, opisywanie tego i dodawanie niewielkich ekstrapolacji: dokąd to może pociąć i jak się skończy. Jestem tu całkowitym pesymistą; nie widzę szans na nic. Czasami dziwi mnie, że ludzie pięćdziesiąt lat temu już widzieli zagrożenie. Świat był wtedy piękny: trzy miliardy ludzi, mało zanieczyszczeń. Owszem, były tendencje niepokojące, ale wydawało się, że to się samo naprostuje. Nie naprostowało się. Kapitalizm? Jego przydatność się kończy. Zysk i słupki wzrostu przestają być miarodajnymi wskaźnikami rozwoju cywilizacji. Nie stać nas na gigantyczne marnotrawstwo, które odbywa się choćby przy okazji świąt: papier, śmieci, plastiki, prezenty, niepotrzebnie wyprodukowane rzeczy. Do tego potrzeba ludzkiego trudu, energii, wszystkiego. Na to już nas nie stać jako cywilizacji. Ten model się przeżył. Nie przeżył się jeszcze w umysłach ludzi, bo ludzie działają z inercją, ale jako narzędzie rozwoju cywilizacji jest już nieprzydatny. Jest jak kamień u szyi cywilizacji, jeśli cywilizacja ma szyję.

Co uważa pan dziś za toksyczne paliwo współczesnej rzeczywistości czy polityki?

Naturę ludzką. Człowiek jest zepsuty do szpiku kości. I to nie jest kwestia ostatnich lat czy dekad, ani nawet ostatnich wieków. Tak jest od zarania, człowiek ma wbudowany błąd, komponent agresywny. Być może to pozwoliło mu przetrwać, inaczej drapieżniki by go pożarły i nie rozmawiali byśmy dziś przy tym stole. Nie byłoby ani stołu, ani tego domu, ani niczego. Z biegiem czasu należało się spodziewać, że wraz ze wzrostem kultury, ogłady, refleksji nad sobą człowiek się ulepszy, zmieni. Nie zmienił się. Jest dalej taką samą krwiozerczą małpą, jaką był kiedyś. Tylko zamiast kościanej maczugi w ręku ma narzędzia nieporównywalnie potężniejsze, skutkujące masową zagładą.

Jakie to narzędzia?

Przede wszystkim technika. Mam wrażenie, że ci, którzy wymyślają narzędzia, są na innym poziomie niż ci, którzy potem je dostają do użycia. A ci, którzy ich używają, nie nadążają za potęgą środków, które wpadają im w ręce. Mam na myśli polityków i wojskowych, bo to oni podejmują decyzje. Potem są ludzie od propagandy: trzeba uzasadnić politykę, a potem ją relacjonować odpowiednio. Pole do nadużyć jest ogromne. I dopóki nie umiemy tych ludzi okiełznać, przy tym złudzeniu, że reszta, tak zwana milcząca większość, jest dobra, spolegliwa, dopóty będzie źle. Wczoraj rano czytałem o zbrodniach, od których włos się jeży. Ktoś komuś wepchnął nóż w brzuch. Ktoś zgwałcił dziecko, półtoraroczne. Dzieją się straszne rzeczy, o których nie zdajemy sobie sprawy.

Obiecałam, że wrócę do pierwszej części książki, do stanu wojennego, tego autentycznego zapisu z tamtych czasów, bez upiększania, bez wykładania, bez redakcji. Po co pan to napisał? Żeby pamiętać, czy żeby nam, czytelnikom, łatwiej było zrozumieć teraźniejszość?

To nie było pisane z myślą o publikacji. Pisałem z dnia na dzień, najpierw częściej, potem rzadziej, właściwie dla siebie. Żeby nie uleciała pamięć o tym, co się dzieje. Żebym zanotował swój stan psychiczny, bo sądziłem, i słusznie, że to próba ze strony świata zewnętrznego. Kiedy zdecydowałem się to opublikować, za radą kolegów, którzy mówili, że można to pokazać, stanąłem przed pytaniem: czy to „czyścić”, czy nie. Tam była taka rzeczywistość, że się przeklinało, płakało, robiło różne rzeczy. Postanowiłem więc zostawić tak, jak było. A po co?

Po pierwsze jako zapis historyczny. Z tego, co wiem, są znakomici krytycy zajmujący się literaturą stanu wojennego, którzy nie wiedzieli ani o tej książce, ani o mojej wcześniejszej książce o stanie wojennym, „Święto śmiechu”. Więc to jest świadectwo czasu i wiadomość o tym, co się wtedy ze mną działo. Wyniknąłem na rynku fantastyki naukowej właściwie znikąd. Pojawiła się powieść i człowiek, całkiem anonimowy, nagle stał się znany; takie to były czasy. Ta książka zasypuje pewien rów niewiedzy, choć to oczywiście nie był jej główny cel. Główny cel, który zrealizował się niejako po drodze, to pokazanie tego, co oddaje tytuł: naród, ukryty w metaforze rąbanego lasu, próbuje przeżyć i jakoś się ostać mimo bezlitosnego wyrebu. To jest metafora, która mi pasuje do obrazu stanu wojennego.

Co z tamtego doświadczenia najczęściej dziś do pana wraca? W ogóle coś wraca?

Wraca strach przed tym, jak łatwo spory naród zamienić w stado baranów: terroryzując przywódców, zamykając ich, wprowadzając reglamentację, cenzurę i tak dalej. Jak łatwo taki naród ujarzmić. Nie zerwała się żadna partyzantka, zresztą słusznie, bo byłoby dużo bardziej krwawo. Ale jest wąski przedział między łagodnym bytowaniem a katastrofą. To można odnieść do dzisiejszych czasów: my sobie spokojnie egzystujemy, a nie wiemy, czy za kilka dni nie wybuchnie wojna, czy nie zostanie wprowadzone prawo stanu wojennego, uzasadnione wojną, że nie wolno tego czy tamtego. To jest dla mnie przestroga: nie można być niczego pewnym. W 1981 roku byłem przekonany, że idzie ku lepszemu. Że naród się ogamą, że coraz więcej wolno, że wychodzimy z imadła; wszystko się zachwiało w momencie ogłoszenia stanu wojennego. Uważałem stan wojenny za absurd. Z punktu widzenia tchórzliwej władzy namiestniczej to było świetne wyjście: marszałkowie na Kremlu pochwalili naszych wojskowych za taki wynalazek. Stan wojenny nie był wcześniej zastosowany.

W stanie wojennym został pan negatywnie zweryfikowany jako dziennikarz i miał pan zakaz pisania. To bolało?

Boleć nie bolało, to nie była rana. A i tak przecież pisałem. W stanie wojennym rozpisałem się literacko, wydałem chyba cztery książki napisane wtedy. Miałem rodzinę z małym dzieckiem, musiałem zarabiać. Natomiast pod sam ko-

niec stanu wojennego zrobiło się nieprzyjemnie i zdecydowaliśmy się wyjechać do Niemiec. Moja żona była pochodzenia niemieckiego, więc z łatwością uzyskała obywatelstwo. Przede mną stało pytanie: co ja tam będę robił? Wziąłem swój dyplom polittechniki i poszedłem do elektrowni Rybnik. Zatrudniłem się tam na zasadzie ćwiczeń przed pracą w niemieckiej elektrowni, bo wiedziałem, że będę musiał zaczynać od dołu. W międzyczasie żona z dzieckiem wyjechała, kombinowaliśmy, żeby wyjechać osobno, bo razem nie wypuszczali. Kończyłem wtedy powieść „Dzień drogi do Meorii”, chciałem ją zostawić w kraju już gotową. Ale kiedy przyjechałem do Niemiec, było już po małżeństwie. Zabrałem się i wróciłem do Polski. Na dworcu w Essen na wielkiej podświetlanej ścianie leciały wiadomości. Czytałem: Arbeitsführer Lech Waleś wezwał robotników do demonstracji gegen Regierung... nie mogłem sobie przypomnieć, że Regierung to rząd. Ale pomyślałem: wracam w ciekawym momencie, coś się będzie działo. To było lato 1988 roku, potem poszło błyskawicznie. Wróciłem do dziennikarstwa, pracowałem w „Czasie Krakowskim”, potem w „Fantastyce” i znalazłem się na swoim miejscu. Tylko że bez rodziny, bez dziecka, bez żony. Trzymałem się z dala od polityki, interesowało mnie raczej to, co się dzieje z cywilizacją, kulturą, społeczeństwem.

Co dziś dzieje się z cywilizacją? Czy AI jest królową nowych technologii? Ludzie pytają Chat GPT jak wyrocznię o wszystko.

Ludzie zwracają się do Chata GPT, dostają absurdalne odpowiedzi, uznają je za stuprocentowo prawdziwe i się na tym przejeżdżają. Są dwa rodzaje sztucznej inteligencji. Jedna, prosta, której uosobieniem jest Chat GPT. Druga to pełna sztuczna inteligencja, tak zwana mocna: ma te same kompetencje umysłowe co człowiek, ale ma dostęp do narzędzi, o jakich my nie marzymy, i do szybkości. My, istoty biologiczne, w porównaniu z nią jesteśmy jak ślimaki... jak nieruchome pomniki nieudolności. Ta sztuczna inteligencja, której używamy, jest użytkowa: można ją włączyć, wyłączyć. Chociaż nie wiadomo, co się tam kluje na zasadzie emergencji. Czytałem esej, że pomiędzy włączeniem komputera a wyświetleniem pierwszych sygnałów na ekranie jest obszar zupełnie niekontrolowany; martwy odcinek. I więcej jest takich odcinków; fałszywy wieść lepiej. W drutach może się zalegnać, na za-

sadzie emergencji, przechodzenia ilości w jakość, inteligencja większego rodzaju. Znawcy nazywają ten moment Osobliwością, przewidują go na rok 2030.

Co będzie tematem politycznym tego roku i najbliższych lat: AI czy klimat?

Wszystko naraz. I klimat, i sztuczna inteligencja, i wojny, które będą trwały, i polityczne przepychanki. Układ dwubiegunowy zmienił się w wielobiegunowy: doszły Chiny, Rosja słabnie, ale jeszcze się liczy, powstają nowe siły, Brazylia staje się mocarstwem, Japonia się odradza. Jest trochę krajów, które za chwilę będą aspirować do tego, żeby się z nimi liczyć. A ponieważ Ziemia jest ciasna i już zagospodarowana, to jeśli ktoś chce wkroczyć na jakiś teren, musi wejść w konflikt z kimś, kto tam siedzi. Popatrzy na Grenlandię: są mieszkańcy, załogi duńskie, długo nie miało to znaczenia. Ze względów strategicznych Grenlandia bardzo by się Trumpowi przydała. Do tego lody schodzą i pokazują, co jest pod spodem; okazuje się, że na Grenlandii jest to i tamto do wykopania. To samo dzieje się na Antarktydzie, w Arktyce. Odsłaniają się nowe rejony świata, które można psuć. Są koncepcje wydobywania koncentracji mineralnych z dna oceanów. Paszcze koparek, sterowane z góry, będą jechały po dnie, zgarniały urobek, wносиły na powierzchnię do przeglądu, a szłam z powrotem wrzucały do wody. To jest załatwienie oceanów definitywne. Zanim oceaniczne życie dojdzie do siebie, minie dziesięć tysięcy lat.

Jest jakiś obszar, w którym człowiek robi postęp, i to bez ironii? Medycyna, bezpieczeństwo, nauka?

Medycyna na pewno. Ale część jej badań może służyć sterowaniu człowiekiem. Czytałem takie anonse, że po drganiu mięśni na szyi - wiem, jak to kuriozalnie brzmi - będzie można odczytywać myśli ludzkie. Że są daleko posunięte badania i zajmuje się tym wojsko. Inwigilacja elektroniczna to już stała rzeczywistość naszego życia. A taka czysta dziedzina, choć też nie do końca, bo nic nie istnieje bez powiązań z wojskiem i polityką, to astronautyka. Będzie się wychodziło w kosmos. Dziś chyba zaczęło się odliczanie do startu w stronę Księżyca. To będzie coś jak Apollo 8: pod presją rosyjską, bo tamci też chcieli wylądować, Amerykanie zdecydowali się na bardzo ryzykowny krok i puścili bez przetarcia załogę wokół Księżyca; kilka okrążeń i powrót. Działo się to w Boże Na-

rodzenie 1968 roku. Astronaucci, kiedy już widzieli, że wszystko się powiodło, czytali z orbity Księżyca fragmenty Genesis. To zrobiło na świecie bardzo dobre wrażenie. Teraz będzie wyścig amerykańsko-chiński o Księżyc, zwłaszcza o jego biegun południowy, bo tam jest woda, pokłady lodu. W związku z tym będzie albo latająca baza amerykańska, albo stała baza na Księżycu. To samo kombinują Chiny, przy czym bardzo się interesują odwrotną stroną Księżyca. To znaczy, że technikę mają porównywalną z amerykańską, jeśli chodzi o Księżyc. Rosjanie raczej wypadają z konkursu, bo nie mają pieniędzy. Myślę, że wojna na Ukrainie doprowadzi Rosję do rozpadu i to jest moja przepowiednia. Może nie na ten rok, ale w najbliższym czasie: rozpad na mniejsze państwa. Rosja tej wojny nie udźwignie przy takim sposobie prowadzenia. Nie ma na to dość rozumu ani pieniędzy.

Można odnieść wrażenie, że Donald Trump bardzo pomaga Rosji.

Trump działa według mnie irracjonalnie. Czytałem książkę, w której napisano, że Rosjanie coś na niego mają i wtedy jego postawa jest zrozumiała. Poza tym to człowiek sędziwy, zmurszały miążdźcowo. Tylko że za plecami Trumpa nikt nie widać i to jest najgorsze. Nie widać nowego Reagana. A to jest moment, kiedy można by położyć Rosję na plecy i przespacerować się po niej tam i z powrotem. Jest koncepcja, że Rosja pomoże w wojnie z Chinami, ale nie ma gwarancji, że pomoże nam, tylko raczej pomoże Chinom. Nie ma żadnej świetlistej drogi przed cywilizacją, żadnej przesłanki, która by wskazywała, że wszystko będzie OK i nie ma się czym martwić.

W takim razie: czy jest coś, co dziś zachwyca jeszcze w pojedynczym człowieku?

Tak. Człowiek jest bardzo piękną maszyną biologiczną. Oglądam dużo sportu, bo transmisje sportowe pozostają, mam wrażenie, nie zafałszowane. Oglądam lekkoatletykę, piłkę nożną i widzę, jak te maszyny biologiczne działają. Ale czytając też książki, czasem obejrzę film i widzę, że człowiek ma niekiepski mózg i zdolności twórcze, które skłaniają do produkcji imponujących rzeczy. W tym tkwi wielkość człowieka: w połączeniu biologii, ruchliwości, impetu, z możliwościami umysłowymi. Tylko jak wyjść z węzła cywilizacyjnego? Jak nad tym kryzysem zapanować? Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby mi to ktoś powiedział.

Tragedie w pracy. Szefowie oskarżeni

Przedsiębiorca Emil G. z Torunia wkrótce stanie przed sądem. Ma odpowiedzieć za zaniedbania bhp, które naraziły jego pracownika na budowie - dla pomocnika dekarza skończyły się śmiercią, dla szefa firmy mogą oznaczać nawet więzienie.



Ze statystyk GUS wynika, że choć wypadków przy pracy w 2024 roku i I półroczu 2025 r. było mniej niż w 2023 r. i liczba poszkodowanych spadła, to dramatycznie przybyło wypadków śmiertelnych i ciężkich.

Małgorzata Oberlan

„A kogo chroni przed wypadkiem jakiegoś szkolenia bhp?”

**„A komu życie uratuje jakiegoś bhp, jeśli sam się pcha tam, gdzie nie trzeba?”
„Jaki to niby brak nadzoru? Przecież szef nie będzie stał nad każdym w pracy”**

Takie komentarze to standard po większości medialnych doniesień o zarzutach dla pracodawców, których śledczy i inspekcja pracy obarczają odpowiedzialnością za narażanie życia pracowników poprzez zaniedbania bhp i nieumyślne doprowadzanie do tragedii.

Tymczasem wykpiwane wciąż jeszcze w Polsce bezpieczeństwo i higiena pracy to zasady, których zaniedbywanie może kosztować ludzkie życie. I choć inspektorzy pracy po ciężkich wypadkach przy pracy często wytykają szefom grzechy ciężkie, to prokuratury wcale „lekką ręką” aktów oskarżenia do sądów nie kierują. Sprawy muszą być już naprawdę poważnego kalibru, a opinie biegłych dotyczące zaniedbań jasne, by śledczy się na to zdecydowali.

**Śmierć na budowie.
Oskarżony szef z Torunia**

Oto sprawa z Kujawsko-Pomorskiego, najświeższa. W grudniu Prokuratura Rejonowa w Grudziądzu skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Emilowi G. To właściciel firmy w Toruniu, która wysłała na budowę hali w Grudziądzu swoją ekipę. Był wśród niej pan Piotr, zatrudniony w charakterze pomocnika dekarza. Ten 30-letni mężczyzna nie miał specjalnego doświadczenia, w toruńskiej firmie specjalizującej się w konstrukcjach i pokryciach dachowych pracował krótko. Na budowie przemysłowej hali w kompleksie przy ul. Droga Graniczna pojawił się w czerwcu. Do tragedii doszło 28.06.2025 r. Pan Piotr miał przygotować otwory w dachu hali do montażu świetlików. Wszedł w strefę niebezpieczną - jak to się mówi w branżowym żargonie. Wpadł do niezabezpieczonego otworu - jednego z tych, w których miały być montowane owe świetliki. Runął na beton z wysokości 15 m. Mężczyzna żył jeszcze, gdy przyjechało pogotowie. Wielonarządowe obrażenia były jednak tak roz-

ległe i ciężkie, że walka o jego życie w grudziądzkiej lecznicy skończyła się przegraną. Pan Piotr zmarł.

Nastąpiło badanie sprawy nie tylko przez PIP, ale i policję oraz prokuraturę. Przesłuchania świadków. Opinia biegłego. Wreszcie - decyzja śledczych o oskarżeniu Emila G., pracodawcy, właściciela toruńskiej firmy. Przed sądem ma odpowiedzieć za zaniedbania skutkujące narażeniem życia pracownika i niemyślne doprowadzenie do jego śmierci. To przestępstwo, za które w Polsce grozi do 5 lat więzienia.

Według prokuratury, pan Piotr nie tylko nie został przez pracodawcę odpowiednio przygotowany do pracy (nie poddano go nawet wstępnemu instruktażowi stanowiskowemu bhp, nie zapoznano z „Instrukcją bezpiecznego wykonywania robót (IBWR) dla rodzaju robót w postaci montażu pokrycia dachowego”, nie zaznajomiono z planem bezpieczeństwa i ochrony zdrowia BIOZ dla inwestycji). To byłyby grzechy lżejszego kalibru.

- Pracy tego mężczyzny w sposób odpowiedni nie nadzorowano. A była ona szczególnie niebezpieczna, wykonywana na wysokości; tymczasem - bez uprzedniej weryfikacji kompletności wyposażenia pracownika, z brakiem prawidłowego punktu kotwiczenia, a także brakiem zabezpieczenia i oznakowania otworów (miejsc do montażu świetlików) - wylicza prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Lista zaniedbań jest zatem długa i niebłaha. Emil G. do winy się jednak nie przyznaje. Dla niego, jako pracodawcy, to także życiowy dramat. Czym się skończy, zdecyduje sąd.

**Śmierć na budowie
we Włocławku**

Choć w Kujawsko-Pomorskiem, tak jak i całym kraju

zresztą, wypadki śmiertelne - szczególnie na budowach - zdarzają się każdego roku, to akty oskarżenia przeciwko pracodawcom kierowane są do sądów rzadziej. Jak piszemy na wstępie, śledczy muszą zgromadzić naprawdę przekonujący materiał dowodowy, by się na taki krok zdecydować.

Włocławska prokuratura tego typu akt oskarżenia w 2019 r. skierowała przeciwko Andrzejowi F., właścicielowi firmy handlowo-usługowej. Do tragicznego wypadku doszło rok wcześniej, 20 sierpnia, na ulicy 14. Pułku Piechoty we Włocławku. Podczas prac na rusztowaniu 41-letni robotnik spadł na ziemię z wysokości 9 metrów. Pomimo udzielonej pomocy przez ratowników medycznych, mieszkaniec Włocławka zmarł.

Znow sprawę badały równoległe PIP i prokuratura. Wnioski były druzgocące dla pracodawcy. Ustalono, że zaniedbał już podstawy: dopuścił mężczyznę do prac na wysokościach bez lekarskiego zaświadczenia o braku przeciwwskazań (to obbligo). Andrzej F. nie zapewnił też należytego nadzoru nad pracami na wysokości. Więcej - zlecił pracownikowi wykonywanie pracy na rusztowaniu pozbawionym bocznych balustrad i desek krawężnikowych, a nie wyposażył go nawet w podstawowe środki ochrony indywidualnej, czyli szelki bezpieczeństwa.

„Naraził wyżej wymienionego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, w następstwie czego niemyślnie spowodował upadek ww. pracownika z podestu rusztowania znajdującego się na wysokości 10 m od powierzchni gruntu na ziemię, w wyniku którego wyżej wymieniony, wskutek silnego mechanicznego wielonarządowego urazu ciała, doznał obrażeń

skutkujących jego gwałtowną śmiercią na miejscu zdarzenia” - zapisano w akcie oskarżenia.

Ten akurat pracodawca, jak przekazali włocławscy śledczy, przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyraził skruchę. Skorzystał jednak z przysługującego mu prawa do odmowy złożenia wyjaśnień. Wyraził jednak wolę dobrowolnego poddania się karze - tak to się skończyło.

**Pijaństwo na budowie.
Więzienie dla szefa**

12 października 2018 r. lubiący sobie wypić pan K. pracował na czarno, instalując panele słoneczne na dachu domu. Nie miał przygotowania ani uprawnień do pracy na wysokościach. Nie miał umowy o pracę i na czarno dostawał od szefa firmy różne zlecenia od lat (sam tej umowy nie chciał). Nie miał badań, przeszkolenia etc. Miał za to w organizmie około 1,5 promila alkoholu - jak się potem okazało. Poprzedniego dnia wieczorem pił wódkę, a krytycznego dnia - w pracy - piwo.

Taki to pracownik na rauszu zabrał się za robotę. I to jaką! Zaczął od instalowania rusztowania, do czego absolutnie nie był przygotowany, nawet na trzeźwo. Skończyło się upadkiem z drabiny, poważnymi obrażeniami ze złamaniem kręgosłupa włącznie, paraliżem od pasa w dół i wózkim inwalidzkim. A dla pracodawcy - pana L.P., będącego właścicielem firmy montującej panele - procesem sądowym. W jego trakcie jeden ze świadków zeznał, że tamtego dnia piwo kupił szef. Dał pracownikowi, a i sam spożył...

Pomijając już te alkoholowe okoliczności, dowodów na zaniedbania pracodawcy Temida, podobnie jak wcześniej prokuratura, znalazła wiele. Sędzia Agata Makowska-Bon-

iecka z Sądu Rejonowego w Chełmnie wyrok skazujący mężczyznę na bezwzględne więzienie ogłosiła 5.11.2019 r. W czerwcu 2020 r. orzeczenie to stało się prawomocne.

64-letni wówczas właściciel firmy uznany został za winnego narażenia życia i zdrowia pracownika, czego skutkiem był ciężki wypadek przy pracy. Kara? 1,5 roku bezwzględnego więzienia oraz 7 tys. zł dla pokrzywdzonego mężczyzny - tytułem częściowego zadośćuczynienia (większej kwoty zawsze dochodzić można na drodze cywilnej).

Jak odnotował sąd w aktach sprawy, ten pracodawca „był już pięciokrotnie karany sądownie, dwukrotnie za przestępstwa prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości, za prowadzenie pojazdu wbrew zakazowi sądowemu oraz dwukrotnie za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości i wbrew zakazowi prowadzenia pojazdów. Obecnie odbywa karę 10 miesięcy pozbawienia wolności w innej sprawie karnej”.

Przy okazji tej sprawy natomiast - w ocenie sądu - grzeszył ewidentnie i ciężko. - W ocenie sądu, to właśnie niewykonanie przez oskarżonego ciążących na nim podstawowych obowiązków z zakresu bhp, w tym zwłaszcza brak nadzoru nad pracą S. K. i brak wyposażenia go w urządzenia chroniące przed upadkiem z wysokości, spowodowało narażenie pokrzywdzonego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia. Oskarżony działał umyślnie, miał świadomość tego, że nie dopełnia ciążących na nim obowiązków, co w części wynika z jego wyjaśnień. Swoim zachowaniem umyślnie naraził pracownika - podsumowała sędzia Agata Makowska-Boniecka, uzasadniając wyrok.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

HYDRAULIKÓW, 697-694-900,
601-394-718

Ogrodnik, brukarz, prawo jazdy B,
793-515-313

PAKOWACZ - elastyczny grafik. Praca
od Zaraz! WTS, Łódź, Nawrot 21 lok 1,
515-121-450

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskappress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskappress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

• lokale użytkowe - do wynajęcia

• lokale użytkowe - wynajmę

• lokale użytkowe - zamienię

• działki, grunty - sprzedam

• działki, grunty - kupię

• gospodarstwa

• garaże

• pośrednictwo

• inne

• bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

• elektronika, komputery

• telefony

• car audio

• antyki

• kolekcjonerstwo, sztuka

• jubilerstwo

• filmy, muzyka

• foto, książki

• instrumenty muzyczne

• lombardy

• sport i rekreacja

• maszyny urządzenia

• materiały budowlane

• materiały opałowe

• tekstylia, odzież

• dla dziecka

• meble

• inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

• zamienię

• motofinanse

• motousługi

• inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

• języki obce

• korepetycje

• inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

• pediatria

• psychologia

• psychiatria

• stomatologia

• urologia

• inne specjalizacje

• przychodnie, kliniki

• laboratoria

• zabiegi

• opieka

• sprzęt medyczny

• uroda

• inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

• instalacyjne

• biurowo - projektowe

• komputerowe

• krawiectwo

• montażowe

• ogrodnicze

• porządkowe

• przeprowadzki

• reklamowe

• stolarskie

• radio taxi

• transportowe

• rozywka

• uroczystości

• zabezpieczające

• inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ZYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

AUTOPROMOCJA 0011033610

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON

800 472 852

42 647 28 52

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Usługi

AGD RTV FOTO

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

GLĄDŹ, mal. glazura, 510-322-848

INSTALACYJNE

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 664-272-696

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciagi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny, 1400 zł, w górach koło Wadowic, tel.: 501-642-492

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI, 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski PRZETARGI

nasze komunikaty.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →



strefa
EDUKACJI

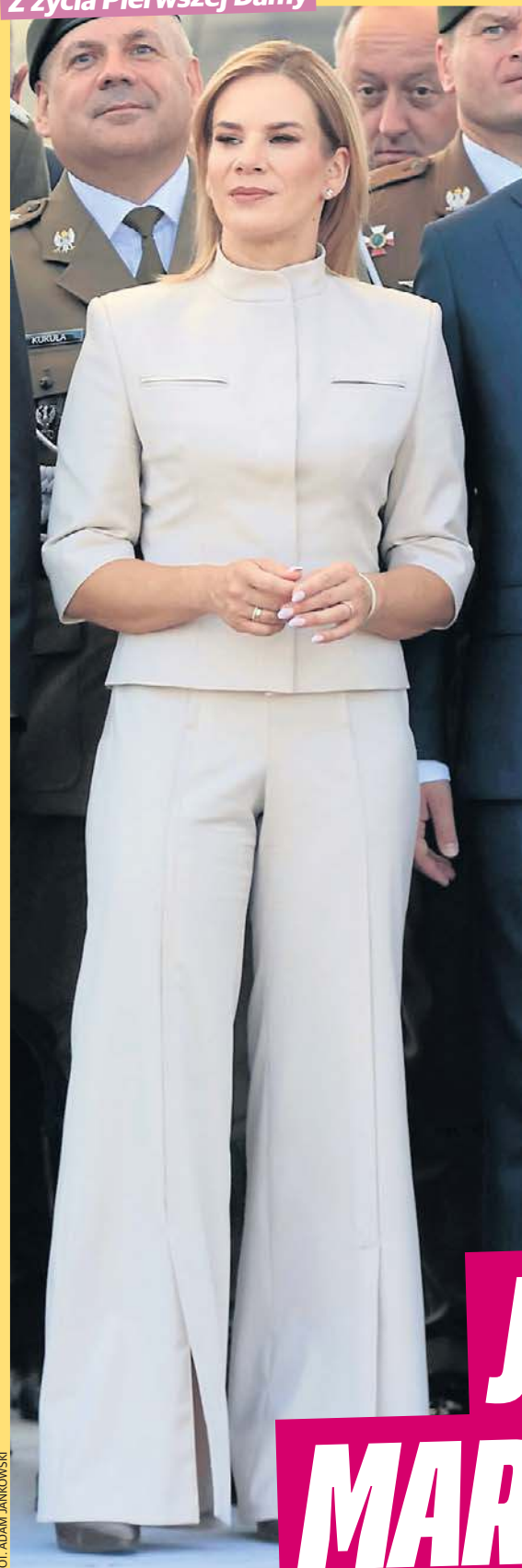


Edukacja w najwyższym stopniu

strefaeducacji.pl

Z życia Pierwszej Damy

Marta Nawrocka 7 marca skończy 40 lat.



JAKI JEST STYL MARTY NAWROCKIEJ?

Redakcja Telemagazynu

Marta Nawrocka regularnie pojawia się publicznie i zachwyca stylizacjami, po które sięga. Wpływ na nie ma nie tylko pierwsza dama, ale przede wszystkim stylistka Magdalena Rycerska-Zdunek, która z nią współpracuje. W nowym wywiadzie zdradziła pewne modowe sekrety żony prezydenta. Ujawniła m.in., jak wspólnie oszczędzają na ubiorze.

Choć Marta Nawrocka dopiero od kilku miesięcy spełnia się w roli pierwszej damy, regularnie wzbudza powszechne zainteresowanie i trudno oprzeć się wrażeniu,

że w złożonej roli radzi sobie świetnie. Wyróżnia się jednak nie tylko zaangażowaniem, ale stylizacjami, po które sięga.

Styl żony prezydenta jest bardzo dopracowany, a jednocześnie wpisuje się w modowe trendy. Gdziekolwiek Nawrocka się nie pojawia, wprawia w zachwyt, na co w rozmowie z Telemagazynem zwrócił uwagę Daniel Jacob Dali, projektant i stylistka, który współpracuje ze światowymi gwiazdami.

- Marta Nawrocka wkroczyła do polskiej polityki bardzo śmiałym i odważnym krokiem, a najbardziej wyraziła to nietuzinkowymi stylizacjami. Przez ostatnie pięć miesięcy kadencji jej męża każda z jej sty-

lówek była bardzo szeroko komentowana – i nie bez powodu, bo jak do tej pory nie można się dopatrzeć niczego, co można by było skrytykować, wręcz przeciwnie - komentował Daniel Jacob Dali.

Za stroje Nawrockiej odpowiada Magdalena Rycerska-Zdunek, stylistka, która w rozmowie z „Super Expressem” odsłoniła kulisy pracy z pierwszą damą. Powiedziała m.in., że zdarza się, że sama zainteresowana wpada na pomysł tego, jak powinna wyglądać jej stylizacja.

- Tak, Pierwsza Dama ma bardzo duży wkład w tworzenie swoich stylizacji - mówi stylistka. - Jest niezwykle świadoma swojego stylu, ma doskonałe wycucie estetyki. Uwiel-

biam jej kreatywność. Często żartujemy w garderobie, że „szefowa ma najlepsze pomysły”. Jednym z najważniejszych projektów, jakie tworzyliśmy, był strój na uroczystość zaprzysiężenia Prezydenta. I była to autorska wizja Marty Nawrockiej, którą ja przelałam na papier, a następnie wspólnie z zespołem zrealizowałyśmy. W każdym stroju jest jakiś element jej własnego pomysłu - czasem to kolor tkaniny, czasem guzik czy inne dodatki.

Panie bardzo dbają o to, by przestrzegać protokołu dyplomatycznego, ale starają się też sprawić, by garderoba była funkcjonalna, a stroje mogłyby być wielokrotnie wykorzystywane.

- Bardzo ważna jest dla nas funkcjonalność garderoby. Szyjemy stroje, które mogą być wykorzystywane wielokrotnie, w różnych kontekstach. Czasem delikatnie „odczarowujemy” zasadę niepowtarzania stylizacji, zmieniając dodatki czy sposób noszenia - to świadome, odpowiedzialne podejście do mody, bliskie również pierwszej damie - dodała stylistka we wspomnianym wywiadzie.

W ten sposób Marta Nawrocka oszczędza nie tylko pieniądze podatników przeznaczone na powstawanie ubrań, ale także dba o planetę, która nie jest zaśmiecana kolejnymi przedmiotami. Trzeba przyznać, że jej postawa jest godna naśladowania!

Udana próba generalna siatkarek Budowlanych



Kibice drużyny trenera Macieja Biernata



Siatkarki Budowlanych po udanej akcji

FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

RYWALKI BYŁY NIEDYSPONOWANE ŁKS COMMERCECON MIAŁ WOLNE

Jan Hofman

Siatkarki ŁKS Commercecon miały w sobotę zmierzyć na wyjeździe z Pałacem Bydgoszcz. Do pojedynku trzynastej kolejki ekstraklasowy jednak nie došlo.

Jak przekazano na profilu bydgoskiego klubu w mediach społecznościowych, powodem odwołania sobotniej rywalizacji są problemy kadrowe w drużynie trenera Martino Volpiniego.

- Z przykrością informujemy, że zaplanowany na sobotę 10.01.2026 mecz z zespołem ŁKS Commercecon Łódź zostaje odwołany - napisano na Facebooku. - Decyzja została podjęta ze względu na niedyspozycję kilku zawodniczek w naszej drużynie, w porozumieniu z zespołem ŁKS Commercecon Łódź i została zaakceptowana przez Polską Ligę Siatkówki"

Nowy termin rozegrania tego meczu wyznaczono na 9 lutego.

Co ciekawe, pierwszy ekstraklasowy pojedynek tych dru-



Anna Obiała, środkowa ŁKS Commercecon

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

żyn w trwającym sezonie (w II kolejce) również nie odbył się w wyznaczonym terminie. Wówczas spotkanie przełożono na prośbę działaczy ŁKS, bowiem w łódzkiej drużynie wiele zawodniczek rozchorowało się.

Mecz obu zespołów w pierwszej rundzie również nie został rozegrany w planowanym wcześniej terminie 17 października. Spotkanie odbyło się ostatecznie 10 grudnia, a ŁKS Commercecon w kalendarzu pokonał Pałac Bydgoszcz 3:2.

Siatkarki PGE Budowlanych w 100 minut rozprawiły się ze słabym rywalem i była to udana próba generalna przed wtorkowym meczem Ligi Mistrzów.

Dariusz Kuczmera

Już jutro 13 stycznia w Sport Arenie dojdzie do meczu Ligi Mistrzów: PGE Budowlani Łódź - SL Benfica Lizbona (początek, godzina 18.00).

Ten mecz będzie rewanżem za pechową porażkę 2:3 w Lizbonie.

Nazajutrz, w środę 14 stycznia o 20.30 w Sport Arenie odbędzie się mecz Ligi Mistrzów:

ŁKS Commercecon Łódź - Zeren Spor Kulübü. Łódzkie Wiewióry mogły odpocząć w miniony weekend.

Ligowy mecz z przedostatnim w tabeli Sokołem Moglino z siatkarkami PGE Budowlanych był emocjonujący tylko w pierwszym secie. Ambitne siatkarki przyjezdne potrafiły wyrównać (21:21). Następnie siatkarki Sokoła wyszły na prowadzenie 24:22 i miały trzy piłki setowe. Na szczęście Ło-

dzianki opanowały nerwy i doprowadziły do zwycięskiej końcówki. Łodzianki wygrały aż 31:29. Zagrywka Sasy Planinsec zakończyła tego niespodziewanie wyrównanego seta.

Następne sety były już formalnością. Spotkanie trwało 100 minut. Widzów było 1100. MVP meczu wybrano Rodicę Buterez i to była dobra decyzja.

Był to trzynasty mecz tego sezonu Tauron Ligi i jedenasty zwycięski.

● PGE Budowlani Łódź - Sokół Moglino 3:0 (31:29, 25:18, 25:17)

PGE Budowlani: Sasa Planinsec 11, Alicja Grabka 5, Karolina Drużkowska 15, Joanna Lonkiewicz 2, Bruna Honorio 10, Rodica Buterez 14, Justyna Łysiak (l) oraz Maja Storck 3, Nadia Siuda, Paulina Majkowska 5. Trener: Maciej Biernat.

18.01 (20): Developres - PGE Budowlani. 19.01 (17.30): Radomka - ŁKS Commercecon.

Mistrzowie z Tomaszowa



Martyna Baran, Karolina Bosiek, Kaja Ziomek-Nogal

FOT. TOMASZ JASTRZEBOWSKI

Dariusz Kuczmera

Reprezentanci Polski zdobyli złote medale podczas mistrzostw Europy w żyłwiarstwie szybkim, w Arenie Lodowej w Tomaszowie Mazowieckim

Na otwarciu imprezy, rozgrywanej po raz pierwszy w Polsce, nasze sprinterki w składzie Kaja Ziomek-Nogal (Cuprum Lubin), Karolina Bosiek (Pilica Tomaszów), Martyna Baran (Stegna Warszawa) wywalczyły drużynowy tytuł. Już w premierowej konkurencji ME na dystansach - sprincie drużynowym kobiet - nie było szybszej ekipy od polskiej. Polki zwyciężyły z rezultatem 1:27.071, mając ogromną przewagę nad drugimi Belgijkami (1:32.65) i trzecimi Niemkami (1:34.526). W historii ME na dystansie to trzeci

z rzędu medal Polek w tej konkurencji.

Damian Żurek z Pilicy Tomaszów ze świetnym czasem (1:08.551) wygrał z Niemcem Moritzem Kleinem i sięgnął po swój pierwszy w karierze indywidualny tytuł mistrza Europy na 1000 m.

W sobotę Piotr Michalski (AZS Katowice), Marek Kania (Legia Warszawa) i Szymon Wojtakowski (Pilica Tomaszów) zdobyli złoty medal w sprincie drużynowym. Kaja Ziomek-Nogal (Cuprum Lubin) zdobyła w sobotę tytuł mistrzyni Europy w żyłwiarstwie szybkim na dystansie 500 m. Srebrny medal wywalczyła Andżelika Wójcik (AZS Katowice).

Władimir Semirunnij (Pilica Tomaszów) został złotym medalistą mistrzostw Europy na dystansie 5000 metrów.

Kibice wybrali największe gwiazdy sportu

Dariusz Kuczmera

Kajakarka górka Klaudiva Zwolińska została najlepszym sportowcem Polski 2025 roku w 91. edycji plebiscytu „Przeglądu Sportowego”. To spore zaskoczenie, bo mamy większe gwiazdy.

W czołowej trójce znaleźli się też tenisistka Iga Świątek i siatkarz Wilfredo Leon. Na dziesiątym miejscu uplasował się łodzianin Mikołaj Marczyk. Tradycyjna Gala Mistrzów Sportu odbyła się w Te-

atrze Wielkim - Operze Narodowej. Było elegancko.

Przykuwała uwagę Anna Lewandowska, żona Roberta.

1. Klaudiva Zwolińska (kajakarstwo górskie), 2. Iga Świątek (tenis), 3. Wilfredo Leon (siatkówka), 4. Bartosz Zmarzlik (żużel), 5. Robert Kubica (wyścigi samochodowe), 6. Maria Żodzick (lekkoatletyka), 7. Robert Lewandowski (piłka nożna), 8. Matusz Ponitka (koszykówka), 9. Aleksandra Mirosław (wspinaczka sportowa), 10. Mikołaj Marczyk (rajdy samochodowe).



Mikołaj Marczyk (od lewej) i piękne laureatki

FOT. PAP

FINALIZUJEMY WYPOŻYCZENIE DO ŁKS ŚRODKOWEGO OBRÓŃCY

Dariusz Kuczmera

Oficjalna strona ŁKS przeprowadziła wywiad z Radosławem Mozyrko, dyrektorem sportowym ŁKS.

- W tej chwili finalizujemy wypożyczenie środkowego obrońcy - mówi Radosław Mozyrko. - Zawodnik ten przeszedł badania medyczne, a jego obecny klub wyraził zgodę na odejście, pod warunkiem sfinalizowania przez tenże klub transferu zastępczego na tę pozycję. Czekamy więc na ruch klubu, licząc, że wszystko domknie się w najbliższych dniach i że zawodnik dołączy do nas już w Turcji, co w tym przypadku nie będzie trudne, bo jego obecny klub również będzie przebywać tam na obozie przygotowawczym.

- To jedyny ruch, który planujemy zimą?

- Prowadzimy rozmowy dotyczące defensywnego pomocnika. Jesteśmy na etapie finalizacji negocjacji dotyczących kwoty transferowej na linii klub - klub. Realia zimowego okienka nigdy nie ułatwiają takich rozmów, więc na pewno to nie



Radosław Mozyrko

będą łatwe negocjacje. Na ten moment planujemy więc dwa ruchy przychodzące, natomiast pozostałe decyzje będziemy analizować na bieżąco. Latem przeprowadziliśmy sporą liczbę transferów i z mojego punktu widzenia dziś kluczowy jest proces treningowy, zgrzywanie obecnej kadry i wydobycie potencjału zawodników, który nie zawsze był w pełni widoczny w rundzie jesiennej. Wierzymy, że przy odpowiednich warunkach pracy i stabilizacji kadrowej ten potencjał przełoży się na oczekiwany przez wszystkich efekt na boisku - mówi Radosław Mozyrko.

ŁKS pokonał Widzew



Kibice Widzewa w hali Parkowa

Dariusz Kuczmera

W pierwszej lidze koszykówek kobiet oglądaliśmy derby Łodzi.

W hali Parkowa Widzew podejmował ŁKS. Na trybunach zgromadziło się prawie 700 widzów. W pierwszej rundzie ełkaesianki wygrały z widzewiankami 57:51.

Pierwsza kwarta zakończyła się remisem, w drugiej o cztery punkty lepsze były widzewianki. Wynik meczu nadal był sprawą otwartą.

Po zmianie stron koszykarki ŁKS wygrały trzy minuty 7:0 i wyszły na prowadzenie. Później od stanu 43:45 podopieczne trenera Piotra Zycha rzuciły 12 oczek, a gospodynie tylko dwa. Czwarta kwarta rozpalila do czerwoności kibiców Widzewa. Gospodynie zaczęły od-

rabiać straty. Było już 58:60 i 63:64. Sześć punktów z rzędu zdobyły koszykarki ŁKS i wygrały derby Łodzi!

● **Widzew - ŁKS 63:70 (15:15, 18:14, 12:28, 18:13).**

Widzew: Natalia Panufnik 16, Julia Kobiella 14, Julia Drop 13, Marta Stawicka 12, Natalia Chałupka 5, Amelia Kuper 2, Zuzanna Urban 1, Wiktoria Zasada, Dominika Mazurek, Emilia Bołbot, Aleksandra Rok, Julia Bęczkowska Trener: Małgorzata Misiuk.

ŁKS: Anna Krawiec 22, Patrycja Kaczor 20, Magdalena Szkop 10, Anita Plucińska 10, Weronika Puchacz 6, Łucja Grzenkiewicz 2, Aleksandra Dzieciotowska, Klaudia Banasiak, Marta Obrębska, Aleksandra Stasielowicz, Karolina Podskoczny, Wiktoria Mucha. Trener: Piotr Zych.

Dwudziestu ośmiu graczy ŁKS w Turcji



Bramkarze zachowają rękawice także w Turcji

W sobotę piłkarze pierwszoligowego ŁKS polecili na dwutygodniowe zgrupowanie do Turcji. W Side trenować będzie dwudziestu ośmiu zawodników.

Jan Hofman

Trener Grzegorz Szoka będzie miał do dyspozycji 3 bramkarzy i 25 zawodników z pola, a wśród nich pięciu młodych piłkarzy z Akademii ŁKS (Wiktor Czerwiński, Jakub Leśniewski, Sebastian Sopol, Lenard Szczygieł i Fabian Olejniczak).

Bramkarze: Aleksander Bobek, Łukasz Bomba, Łukasz Jakubowski

Obroncy: Artur Cracium, Wiktor Czerwiński, Krzysztof Fa-

łowski, Piotr Głowacki, Mateusz Książek, Jasper Löffelsend, Gustaf Norlin, Sebastian Rudol, Łukasz Wiech

Pomocnicy: Sebastian Ernst, Kōki Hinokio, Mateusz Kupczak, Jakub Leśniewski, Michał Mokrzycki, Sebastian Sopol, Lenard Szczygieł, Kacper Terlecki, Batién Toma, Mateusz Wysokiński

Napastnicy i skrzydłowi: Andreu Arasa, Serhij Krykun, Mateusz Lewandowski, Antoni Młynarczyk, Fabian Olejniczak, Fabian Piasecki



Trener Grzegorz Szoka

Rywalami łodzian w Turcji będą występujący w serbskiej ekstraklasie FK Javor-Maris Ivanjica (17 stycznia) i grający na zapleczu węgierskiej elity Aqvital FC Csakvar (20 stycznia). Trzeci rywal ŁKS jeszcze nie jest znany - mecz planowany jest na 23 stycznia.

- Wybór Turcji wynika z połączenia jakości sportowej i realiów finansowych. Otrzymaliśmy tam lepsze warunki kosztowe niż w Portugalii czy Hiszpanii, a jednocześnie większą dostępność sparingpartnerów

niż w takich kierunkach jak Cypr czy Malta - mówił o zgrupowaniu dyrektor sportowy ŁKS Radosław Mozyrko, cytowany przez oficjalną stronę łódzkiego pierwszoligowca.

Po powrocie do Polski (24 stycznia) ekipa z al. Unii rozegra jeszcze jeden sparing. Ostatniego dnia stycznia zmierzą się z drugoligowym KKS Kalisz.

ŁKS Łódź swój pierwszy ligowy mecz w 2026 roku zagra w weekend 7-8 lutego. Będą gościć w Bytomiu, gdzie zagrają z tamtejszą Polonią.

Działacze ŁKS chcą pozyskać piłkarza Legii

Jan Hofman

ŁKS nie ma jeszcze w swoich szeregach nowego piłkarza.

Informowaliśmy, że ŁKS myśli o pozyskaniu środkowego obrońcy i defensywnego pomocnika, a na celowniku łodzian znaleźli się pomocnik Michał Kaput z Radomiaka, Hide Vitalucci z Arki Gdynia (transfer ostatecznie upadł) oraz piłkarz Jagiellonii, reprezentant Polski i lewy obrońca Cezary Polak

Teraz pojawiła się informacja, że rozważane jest też wzmocnienie z Legii Warszawa. ŁKS in-

teresuje potencjalny transfer prawego obrońcy - Jana Leszczyńskiego. 18-letniego stopera chce też mieć u siebie pierwszoligowa Pogoni Grodzisk Mazowiecki, ale wszystko wskazuje na to, że na razie do tego nie dojdzie.

Leszczyński ma pojechać z pierwszym zespołem Legii na zgrupowanie do hiszpańskiego Mijas, a dopiero po jego zakończeniu Marek Papszun podejmie decyzję dotyczącą przyszłości zawodnika. Jesienią obrońca rozegrał 20 spotkań na poziomie 3. ligi i CLJ.



Fredy Bobić i Jan Leszczyński

Obrońca trofeum uległ rywalowi z szóstej ligi

Broniący trofeum piłkarze Crystal Palace przegrali z występującym na szóstym poziomie ligowym Macclesfield Town 1:2.

Dariusz Kuczmera

Obrońcy trofeum odpadli w trzeciej rundzie (1/32 finału) Pucharu Anglii.

Gospodarze, których trenerem jest John Rooney, młodszy brat słynnego przed laty piłkarza Wayne'a, po godzinie prowadzili 2:0 po golach kapitana Paula Dawsona i Isaaca Buckleya-Rickettsa. W ostatniej minucie regulaminowego czasu Hiszpan Yeremy Pino zdobył z rzutu wolnego honorowego gola dla ekipy trenera Olivera Glasnera, która - biorąc pod uwagę aktualne tabele - plasuje się w ligowej hierarchii w Anglii 117 pozycji wyżej.

Mecz został rozegrany na stadionie Moss Rose, gdzie wcześniej w sobotę odbył się



Wayne Rooney był zawstydzony osiągnięciem brata

trening... dziewięciolatków. Przedstawiciel Premier League i uczestnik Ligi Konferencji wystąpił w mocno eksperymentalnym składzie, m.in. bez najlepszego strzelca Jeana-Phi-

lippe'a Matety, ale w drugiej połowie austriacki szkoleniowiec zaczął wpuszczać podstawowych zawodników, jak choćby Willa Hughesa, Tyricka Mitchella czy pozyskanego

niedawno z Tottenhamu Hotspur Brennana Johnsona. Nie potrafili oni jednak odwrócić niekorzystnego rezultatu.

Macclesfield jest pierwszym zespołem spoza pięciu zawodowych lub półzawodowych lig piłkarskich, który wyeliminował z Pucharu Anglii obrońców trofeum od edycji 1908/09, kiedy... Crystal Palace okazało się lepsze od Wolverhampton Wanderers w pierwszej rundzie.

Ostatnim obrońcą trofeum, który odpadł tak wcześnie jak teraz ekipa z Londynu, był stołeczny Arsenal w 2018 roku.

Ekipa z Macclesfield pięć lat temu została wykluczona z National League (5. poziom) z powodu długów przekraczających pół miliona funtów.

Polak zdobywcą Superpucharu

Dariusz Kuczmera

Drużyna Sebastiana Szymańskiego z piłkarskim Superpucharem Turcji

Fenerbahce Stambuł, z Sebastianem Szymańskim na ławce rezerwowych, pokonało lokalnego rywala Galatasaray 2:0 w finałowym meczu o piłkarski Superpuchar Turcji.

Już w 28. minucie premierowego występu w barwach Fenerbahce gola zdobył pozyskany w piątek z Lazio Rzym francuski pomocnik Matteo Guendouzi, a trzy minuty po przerwie wynik ustalił holenderski obrońca Jayden Oosterwolde.

Rywalizacja o Superpuchar po raz pierwszy odbyła się w formule czterozespołowej. Fenerbahce, które po raz 11. sięgnęło po to trofeum, w pół-

finale wygrało z Samsunspor 2:0, a ekipa Galatasaray zwyciężyła Trabzonspor 4:1.

Lukasz Zwoliński strzelił bramkę dla Sakaryasporu w zremisowanym 1:1 (0:0) meczu 20. kolejki tureckiej drugiej ligi z Bandırmaspor. Dla 32-letniego napastnika, który grał do 75. minuty, gdy zmienił go Emre Demir, to czwarte ligowe trafienie w tym sezonie.

Reprezentacja Nigerii powetowała sobie stratę uczestnictwa udziału na mistrzostwach świata 2026. „Super Orły” postawiły wszystko na Puchar Narodów Afryki. Nigeryjczycy nie dali się zaskoczyć i wygrali z Algierią 2:0. Nigeria zagra w półfinale największego turnieju w Afryce. Kapitałny mecz rozegrali: Victor Osimhen i Akor Adams. Nie pomógł Luca Zidane - syn Zinedine'a.



Sebastian Szymański w meczu kadry z Litwą

Pietuszewski musi czekać

Dariusz Kuczmera

Oskar Pietuszewski, który od środy jest oficjalnie zawodnikiem FC Porto, nie zagrał w piątkowym meczu towarzyskim z Farense.

Powodem absencji 17-letniego pomocnika, który uznawany jest za jeden z największych talentów polskiej piłki, jest brak zgody Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej (FIFA).

Według ustaleń lizbońskiej telewizji CMTV zgoda władz FIFA na grę niepełnoletniego zawodnika „oczekiwana jest w najbliższym czasie”.

Pietuszewski w związku z brakiem uprawnień do gry przez FIFA, nie tylko nie może występować w nowym zespole, ale również trenować.

Młody polski pomocnik dotarł w środę na trwające do soboty zgrupowanie FC Porto, w którym występują też dwaj polscy obrońcy - Jan Bednarek i Jakub Kiwior.

Odbywa się ono w kurorcie Quinta do Lago, na południu Portugalii. 17-latek zasiadnie w piątek na trybunach stadionu Alcantara, gdzie „Smoki” zmierzą się z Farense.

Młodzieżowy reprezentant Polski przeszedł do FC Porto za łączną kwotą 10 mln euro z Jagiellonii Białystok i podpisał kontrakt do 2029.

Władze „Smoków” planowały podpisać czteroletnią umowę, co nie było możliwe w związku z przepisami, które w przypadku graczy niepełnoletnich dopuszczają maksymalnie trzyletni okres.



Oskar Pietuszewski

Wygrane Legii i Rakowa, porażka Piasta

Dariusz Kuczmera

Polskie drużyny rozgrywają sparingi przygotowując się do rundy wiosennej.

Piłkarze wicelidera piłkarskiej ekstraklasy Górnika Zabrze wygrali na wyjeździe z czwartym zespołem słowackiej elity MSK Žylina 1:0 (1:0) w swoim pierwszym zimowym sparingu. Bramkę zdobył głową Gabriel Barbosa (72). W składzie gości zadebiutowali pozyskani w styczniu pomocnicy Lukas Sadilek (Sparta Praga), Michał Rakoczy (Cracovia Kraków) i Francuz Brandon Domingues, wypożyczony z hiszpańskiego Realu Oviedo.

Przygotowujący się do drugiej rundy rozgrywek ekstraklasy piłkarze Bruk-Betu Termaliki pokonali w sparingowym meczu słoweński NS Mura Murska Sobota 1:0. Bramkę dla drużyny z Niecieczy zdobył w 53. minucie Rafał Kurzawa.

Piłkarze ekstraklasowego Piasta Gliwice przegrali na wyjeździe z czeską Sigmą Olomuniec 0:2 (0:1) w swoim pierwszym zimowym sparingu. Bramki zdobyli Stepan Langer (20) i Dominik Janosek (73). Drużyna trenera Daniela Myśliwca w czwartek rozpoczęła przygotowania

do wiosennych meczów. Gliwiczanie zakończyli rok 2025 dwoma wygranymi z Legią Warszawa (u siebie 2:0 i na wyjeździe w zaległym meczu 1:0), co pozwoliło im wyprzedzić ze strefy spadkowej na 14. miejsce. Sigma zajmuje 8 miejsce w czeskiej elicie. Kolejne mecze kontrolne Piast rozegra podczas rozpoczynającego się w poniedziałek 12-dniowego pobytu w hiszpańskim L'Albir koło Alicante, gdzie rywalami będą duńskie drużyny Broendby IF (17 stycznia), Viborg FF (22 stycznia) i Odense Boldklub (22 stycznia).

Na boisku treningowym pod balonem Motor Lublin wygrał z drugoligową Stalą Stalowa Wola 5:1 (2:1) w swoim pierwszym meczu sparingowym w okresie przygotowawczym do wiosennej części rozgrywek piłkarskiej ekstraklasy. Bramki dla Motoru zdobyli: Mathieu Scalet (10), Karol Czubak (42), Fabio Ronaldo (52), Sergi Samper (74) i Kacper Plichta (77), a dla Stali - Dawid Wolny (39-karny).

Piłkarze Legii Warszawa wygrali z pierwszoligową Pogonią Grodzisk Mazowiecki 3:2. Pierwszy mecz towarzyski pod wodzą trenera Marka Papszuna rozegrano w ośrodku w Książenicach. W sobotę legioniści wyle-



Trener Piasta Daniel Myśliwiec jeszcze w czasach pracy w Widzewie

cieli na zgrupowanie do hiszpańskiego Mijas. Był to pierwszy mecz Legii pod wodzą trenera Papszuna, który 19 grudnia został zaprezentowany na stadionie przy ul. Łazienkowskiej. Wcześniej prowadził Raków Częstochowa.

Przebywający na zgrupowaniu w tureckim kurorcie Belek piłkarze Rakowa Częstochowa rozegrali pierwsze spotkanie kontrolne w pobliskim Aksu. Sparingpartnerem „Czerwono-Niebieskich” był lider austriack-

kiej Bundesligi RB Salzburg. Mecz zakończył się remisem 1:1 (0:0). Prowadzenie dla Rakowa uzyskał w 48 minucie Patryk Makuch, a wyrównał w 57. Yorbe Vertessen.

W pierwszym tegorocznym meczu sparingowym piłkarze Pogoni Szczecin pokonali drugoligowego rywala zza miedzy Świt Skolwin 3:1 (1:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli Paul Mukairu (9) i Sebastian Rojek (50, 76), a dla pokonanych Maciej Koziara (31).

DZIŚ PIERWSZY SPARING PIŁKARZY WIDZEWA NA ZGRUPOWANIU

Jan Hofman

Piłkarze Widzewa przebywają na zgrupowaniu w Belek.

W trakcie zgrupowania łódzkich przedstawicieli ekstraklasy czekają cztery sparingi: 12 stycznia o 15 z Universitatea Cluj (7. miejsce w rumuńskiej SuperLidze), 16 stycznia z Paksi FC (4. miejsce w węgierskiej Fizz Lidze) oraz 22 stycznia z Banikiem Ostrawa (14. miejsce w czeskiej Chance Lidze) i ekstraklasowym Zagłębiem Lubin.

Trzy pierwsze mecze będą transmitowane przez Widzew TV. Meczu z Zagłębiem kibice jednak nie zobaczą.

Kadra Widzewa na zgrupowanie w Belek:

Bramkarze: Antoni Błocki, Veljko Ilić, Maciej Kikolski, Jan Krzywański

Obrońcy: Stelios Andreou, Christopher Cheng, Dion Gallapeni, Samuel Kozlovsky, Marcel Krajewski, Peter Therkildsen, Ricardo Visus, Mateusz Żyro

Pomocnicy: Fran Alvarez, Angel Baena, Osman Bukari, Igor Busz, Szymon Czyż, Mariusz Fornalczyk, Marek Hanousek, Lukas Lerager, Kuba Nawrocki,



Trener Igor Jovicević

Bartłomiej Pawłowski, Lindon Selahi, Julian Shehu

Napastnicy: Sebastian Berger, Antoni Klukowski, Andi Zeqiri.

W trakcie obozu zaplanowano dwa dni otwarte, wczoraj oraz czwartek 15 stycznia, w trakcie których dziennikarze będą mogli z bliska relacjonować pracę widziewiaków przed rundą wiosenną. W trakcie tych dni piłkarze, trenerzy oraz władze klubu będą dostępni dla przedstawicieli mediów, a podczas wskazanych przez sztab szkoleniowych fragmentów treningów będzie można rejestrować zajęcia na boisku.

Transferowy hit: z Aten do Widzewa



Bartłomiej Drągowski

Reprezentant Polski podpisuje kontrakt z Widzewem. To prawdziwy transferowy hit w ekstraklasie. O tym mówiło się od pewnego czasu. Teraz to już fakt.

Jan Hofman

Widzew będzie miał nowego bramkarza, a będzie nim reprezentant Polski.

Chodzi oczywiście o Bartłomieja Drągowskiego, który ma być alternatywą dla Macieja Kikolskiego i Veljko Ilicia.

Jak pisze jeden z portali Drągowski był już wcześniej dogadany z Widzewem.

Jego agent, Mariusz Kulesza, był przed świętami w Polsce. Decyzja należała do Widzewa i właśnie została podjęta.

Reprezentant Polski zaczynał ten sezon jako podstawowy golkiper Panathinaikosu. Później stracił jednak miejsce między słupkami po przyjeździe Rafaela Beniteza. Ostatnio najczęściej był rezerwowym. Greckie media łączyły go z Legią Warszawa, ale to inny polski klub postanowił sprowadzić bramkarza.

To transfer definitywny z Panathinaikosu. 28-latek przyleciał na testy medyczne i przeszedł je w niedzielę. Potem wyłot na obóz swoich nowych kolegów do Belek.



Kibice Widzewa

To czwarty transfer Widzewa tej zimy. Wcześniej do klubu przeszli: Osman Bukari (Austin FC), Christopher Cheng (Sandefjord Fotball), Lukas Lerager (FC København).

Mówi się lub mówiło jeszcze o innych transferach: Józef Choroński (ŁKS Łomża), Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin), Tomasz Kędziora (PAOK), Emil Kornvig (SK Brann), Ilir Krasniqi (Kolos Kowaliwka), Kenan Pirić (Neftçi Baku), Przemysław Płacheta (Oxford United FC), Balthazar Pierret (US Lecce), Fran

Tomek (FC Koper), Norman Campbell (Randers FC), Igor Busz (Widzew II Łódź), Capita (Radomiak Radom).

Przed nami osiem spotkań przy al. Piłsudskiego 138, w których widziewiaczy będą walczyć o punkty PKO Bank Polski Ekstraklasy. Klub sprzedaje karnety. Jak poinformowano 11.590 kibiców kupiło karnety całosezonowe, obecnie liczba kibiców, którzy przedłużyli wejściówki wynosi ponad 13 tysięcy. Kibice Widzewa są niezniszczalni...

220 mln - gdyby tak w Łodzi



Widzew gra na 18-tysięcznym stadionie w Łodzi

Dariusz Kuczmera

Benfica Lizbona zainwestuje 220 mln euro w rozwój infrastruktury w sąsiedztwie Estadio da Luz, na którym jej zespół piłkarski rozgrywa mecze.

Przedsięwzięcie zostanie zrealizowane w związku z mundialem w 2030 r., współorganizowanym przez Portugalię, Hiszpanię i Maroko. Inwestycja o nazwie Benfica District będzie największym przedsięwzięciem Portugalczków w swoje stadiony na MŚ w 2030 r. Zgodnie z kandydaturą, mundial ma zostać rozegrany tylko na trzech portugalskich arenach: stadionach Benfiki, Sportingu Lizbona oraz FC Porto. Dwa ostatnie kluby dotychczas nie zapowiedziały inwestycji związanych z modernizacją obiektów.

Na początku stycznia br. projekt Benfica District został zatwierdzony przez walne zgromadzenie akcjonariuszy liżbońskiego klubu. Przewiduje, że najpóźniej do 2030 r. na terenie przylegającym do Estadio da Luz powstanie nowa infrastruktura handlowo-rozrywkowa. Znajdzie się tam m.in. teatr z 500 miejscami dla widzów, hotel, a także centrum handlowe. W ramach inwestycji powstaną także trzy hale sportowe, z których największa będzie mieć widownię dla 10 tys. osób, a także pływalnia oraz bieżnia lekkoatletyczna.

Przedsięwzięcie, które powinno być realizowane już od 2026 r., wywołało szereg komentarzy wśród działaczy sportowych, ekspertów ds. finansów, a także mieszkanców dzielnicy Benfica.

Tak łodzianie w komplecie trenują w Turcji

Dariusz Kuczmera

Praca na zgrupowaniu rozpoczęła się w piątek od zajęć na siłowni. Następnie, po południu, przyszedł czas na analizę i pierwszy trening na murawie.

Wziął w nim udział komplet zawodników, którzy mieli okazję korzystać z doskonałych warunków w Hotelu Bellis Deluxe. Piłkarze skupili się na małych grach oraz przenoszeniu piłki z kolejnych stref boiska

przy wysokim pressingu rywala.

Obóz to także czas, kiedy piłkarze pracują nad przygotowaniem fizycznym. - Przed laty przerwy zimowe były zdecydowanie dłuższe niż dziś. Obecnie zadaniem pionu motoryczno-medycznego jest maksymalnie wykorzystać czas w trakcie obozu i krótkich przygotowań, aby zwiększyć efektywność piłkarzy w trakcie rundy wiosennej - powiedział Wiktor Wróbel, koordynator Działu Przygotowania Motorycznego i Medycznego.



Tak trenuje Widzew

Nietypowe treningi żużlowców Orła Łódź



Nasz żużlowiec zostawił rywali w pobitym polu



Uroczę podprowadzające łódzkiej drużyny

FOT. KRZYSZTOF SZYMCHAK

FOT. KRZYSZTOF SZYMCHAK

Drużyna H. Skrzydłowska Orzeł przygotowuje się do nowego sezonu w pierwszej lidze. Pod koniec stycznia zespół spotka się w Łodzi na zgrupowaniu.

Jan Hofman

- Obecnie żużlowcy są w trakcie indywidualnego treningu - mówi Maciej Jąder, trener Orła

- Nasi zawodnicy pracują m.in. na siłowni, mają zajęcia na basenie, biegają czy grają w squasha. Wszystko jest raportowane i jesteśmy w bieżącym kontakcie, tak aby czuć nad przygotowaniem kondy-

cyjnym całej drużyny. Tak będzie do 29 stycznia - kontynuuje Maciej Jąder. - Pod koniec miesiąca mamy zaplanowane kilkudniowe zgrupowanie w Łodzi, na którym zjawi się cały zespół. Zaczniemy od badań wydolnościowych, aby sprawdzić przygotowanie zawodników i przekonać się jak została przeprowadzona zima. Oprócz tego odbędzie się sporo jednostek treningowych, będzie czas na integrację i poznanie się ca-

łego zespołu. W późniejszym etapie wyjedziemy na tor, a przed startem sezonu mamy zaplanowane mecze sparingowe, w tym mecze kontrolne z zespołem z PGE Ekstraligi.

Trwa sprzedaż karnetów (www.biletynazuzel.pl) na mecze drużyny H. Skrzydłowska Orzeł Łódź w sezonie 2026 w Metalkas 2. Ekstralidze! Wszyscy kibice, którzy zakupią karnety będą mieli możliwość pierwszeństwa w zakupie

w zamkniętej sprzedaży biletów na 7. Rundę FIM Speedway Grand Prix (1.08.2026), oraz na Indywidualne Międzynarodowe Mistrzostwa Ekstraligi im. Zenona Plecha, które po raz trzeci odbędą się w Łodzi (28.03.2026).

Karnety w sezonie 2026 w Metalkas 2. Ekstralidze obowiązywać będą na mecze fazy zasadniczej oraz na jeden mecz w fazie play-off na także na zawody juniorskie.

Polska wygrała po raz pierwszy w historii

Dariusz Kuczmera

Katarzyna Kawa i Jan Zieliński wygrali z Belindą Bencic i Jakubem Paulem 6:4, 6:3 w decydującym starciu finałowym United Cup ze Szwajcarią.

Dzięki temu zwycięstwu reprezentacja Polski po raz pierwszy w historii triumfowała w tych rozgrywkach.

W pierwszym starciu finałowym Iga Świątek uległa Belindzie Bencic 6:3, 0:6, 3:6. W drugim spotkaniu Hubert Hurkacz wygrał ze Stanem Wawrinką

6:3, 3:6, 6:3. Hurkacz, który wrócił do gry po długiej przerwie spowodowanej kłopotami zdrowotnymi, w Australii prezentuje się bardzo dobrze. W fazie grupowej pokonał m.in. trzeciego w światowym rankingu Niemca Alexandra Zvereva, a w półfinale wygrał z dziewiątym na liście ATP Amerykaninem Taylorem Fritzem.

W półfinale Polacy wygrali 2:1 z drużyną USA.

United Cup jest sprawdzianem przed wielkoszlemowym Australian Open.



Radość w polskiej ekipie

FOT. PAP/FRANZ HUMBRECHTS

W ZAKOPANEM NASZ DUET TRZECI, POŻEGNALI KAMILA STOCHA

Dariusz Kuczmera

Kacper Tomasiak i Dawid Kubacki zajęli trzecie miejsce w konkursie duetów w zawodach Pucharu Świata w skokach narciarskich w Zakopanem.

Wygrali Austriacy Jan Hoerl i Stephan Embacher przed Słoweniami Timim Zajcem i Anze Laniskiem.

Konkurs duetów polega na rywalizacji dwuosobowych drużyn. W punktacji uwzględnia się wyniki obu skoczków z trzech serii. W pierwszej zaprezentowało się 14 drużyn. W drugiej wystąpiło 12 najlepszych ekip, a w trzeciej - osiem.

Austriacy w sześciu skokach zdobyli 805,9 pkt, Słowenicy - 758,3 pkt, a Polacy - 741,8 pkt. Kubacki skoczył 127,5 m, 121,5 m i 123 m, natomiast Tomasiak - 132,5 m, 133 m i 136,5 m.

Tuż za podium uplasowali się Norwegowie Kristoffer Eriksen Sundal i Halvor Egner Granerud - 734,7 pkt. Piąte miejsce przypadło Szwajcarom, szóste - Niemcom, siódme - Ukraincom, a ósme - Finom. Był to ósmy w historii

Kamil Stoch



FOT. PRZEKMYŚLAW SWIDERSKI

konkurs duetów w Pucharze Świata. Pierwszy odbył się w lutym 2023 roku w amerykańskim Lake Placid. Wygrali go Kubacki i Piotr Żyła.

To będzie nie tylko sportowe święto, ale przede wszystkim podziękowanie dla Kamila Stocha - mówi Michał „Mikee” Sieczko, producent oprawy artystycznej Pucharu Świata w skokach narciarskich w Zakopanem.

Konkursy w Zakopanem przebiegną pod hasłem „Wielka Krokiew - Wielka Chwila - Wielka Trąba dla Kamila”.

Zakaz lotów dronów



Timi Zajc podczas serii treningowej

FOT. PAP/GRZEGORZ MONOT

Dariusz Kuczmera

Wzmoczone środki bezpieczeństwa, czasowe zmiany w organizacji ruchu oraz zakaz lotów dronów w rejonie Wielkiej Krokwi zapowiada policja w związku z Pucharem Świata w skokach narciarskich w Zakopanem.

Jak poinformowała zakopiańska policja, nad bezpieczeństwem uczestników i kibiców czuwać będą funkcjonariusze prewencji, ruchu drogowego oraz służb kryminalnych. Mundurowi mają reagować na wszelkie zgłoszenia i dbać o porządek publiczny podczas imprezy masowej. Organizatorzy spodziewają się ok. 17,5 tys. kibiców. Osoby, które nie mieszczą się na trybunach, będą mogły obserwo-

wać zawody z dalszej odległości; teren zostanie ogrodzony i zabezpieczony przez służby porządkowe.

Policja przypomina o podstawowych zasadach bezpieczeństwa obowiązujących podczas imprezy masowej. Na teren zawodów nie wolno wnosić m.in. broni, materiałów pirotechnicznych, alkoholu ani przedmiotów mogących stanowić zagrożenie. Zabronione jest także zasłanianie twarzy w celu uniemożliwienia identyfikacji, przebywanie w miejscach nieprzeznaczonych dla publiczności oraz naruszanie nieetykalności służb porządkowych. Za złamanie przepisów grozi odpowiedzialność karna, również w trybie przyspieszonym. Policja zwraca także uwagę, że odsprzedaż biletów z zyskiem jest wykroczeniem.

Poniedziałek

Wschód słońca
7.43

Zachód słońca
15.59

Długość dnia
8 godz. 16 min.

Krótszy od najdłuższego o 8 godz. i 22 min.
i dłuższy od najkrótszego o 22 minuty.

12
stycznia 2026

DZISÍ MIENINY OBCHODZĄ
Antoni, Arkadiusz, Benedykt,
Bernard, Czesława i Małgorzata.

HOROSKOP

Baran

(21.03-19.04) Bądź otwarty na nowe pomysły i nie bój się podjąć wyzwań. Wieczorem ciesz się dobrym towarzystwem.

Byk

(20.04-22.05) Twoja wytrwałość i cierpliwość zostaną docenione. Pamiętaj, aby nie popaść w rutynę – eksperymentuj.

Bliznięta

(23.05-21.06) Skorzystaj z chwili, aby skończyć wszelkie sprawy i utrzymać jasny przekaz z współpracownikami.

Rak

(22.06-22.07) Spróbuj rozwiązać ewentualne konflikty w pracy i być pomocnym. Twoje zaangażowanie zostanie zauważone.

Lew

(23.07-23.08) Twoja kreatywność będzie na najwyższym poziomie. To doskonały dzień, aby podzielić się swoimi pomysłami.

Panna

(24.08-22.09) Uporządkuj swoje zadania, aby móc spokojnie zakończyć pracę przed weekendem. Wieczorem czas na relaks.

Waga

(23.09-22.10) Zadbaj o atmosferę w pracy, rozwiąż konflikty i utrzymaj harmonię w zespole. I ważne są potrzeby emocjonalne.

Skorpion

(23.10-21.11) Determinacja i intensywność będą kluczowe dla osiągnięcia sukcesu. Unikaj nadmiernego podejmowania ryzyka.

Strzelec

(22.11-21.12) Twój optymizm i entuzjazm mogą przyciągnąć pozytywną energię. Spróbuj podzielić się swoimi pomysłami z innymi.

Koziorożec

(22.12-19.01) Umiejętności planowania i organizacji będą kluczowe dla efektywnego zakończenia dnia. Unikaj nadmiernego stresu.

Wodnik

(20.01-18.02) Twój intelekt i oryginalność będą cenione przez współpracowników. To dobry moment na wprowadzenie innowacji.

Ryby

(19.02-20.03) Twoja intuicja może być kluczem do rozwiązania problemów. Bądź otwarty na potrzeby innych i oferuj pomoc.

ARKADIUSZ BAZAK

Popularny aktor kończy dziś 86 lat.

W 1942 r. Niemcy zakończyli likwidację obozu cygańskiego na terenie Litzmannstadt Getta w Łodzi.

W 1947 r. do Łodzi dostarczono pierwsze dwa wagony tramwajowe Konstal 805N.



FOT. DOMENA PUBLICZNA

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. -5°C
min. -9°C

Jutro

maks. -4°C
min. -9°C

Środa

maks. 2°C
min. 0°C

Czwartek

maks. 3°C
min. -2°C

Piątek

maks. 4°C
min. -1°C

ZDJĘCIE DNIA



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Niedawny spacer z przewodnikiem Piotrem Dzielwskim (z prawej) po Polesiu odbywał się w klimacie noworocznym.

FELIETONIK

ŁÓDŹ I REGION TO TURYSTYCZNE ZERO

Władze Łodzi i województwa bardzo lubią się chwalić sukcesami (prawdziwymi i nieistniejącymi). Wśród nich jest i taki, że miasto i region stają się coraz bardziej atrakcyjne turystycznie, bo przyjeżdżają tu ponoć nie tylko oplaceni celebryci typu Sting czy Clooney. Tyle, że prawda jest inna. W najnowszym opracowaniu Głównego Urzędu Statystycznego „Walory turystyczne w powiatach i ich otoczeniu w 2024 r.” Łódź nie została ujęta w zestawieniu miast i powiatów o najwyższych wartościach wskaźnika walorów turystycznych. GUS publikuje ranking dla tych samorządów, które przekroczyły próg 20 punktów tego wskaźnika - Łódź nie osiągnęła tego poziomu, dlatego nie znalazła się nawet w tabeli porównawczej, liczącej 90 pozycji. Pozycja województwa łódzkiego jest jeszcze gorsza. Województwo łódzkie zostało

sklasyfikowane przez GUS jako najmniej atrakcyjne turystycznie w Polsce. Czy władze miasta i województwa robią coś, by to zmienić? Nie. Bo o ile pojawiły się w minionym roku regionalne inicjatywy, takie jak Podlaski Bon Turystyczny (do 400 zł na pobyty poza regionem) i Warmińsko-Mazurski Bon Turystyczny (do 500 zł, uruchomiony we wrześniu 2025), to ani Łódź, ani województwo łódzkie niczego takiego nie zrobiły...

Jan Malarz

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 3) śpiewała przebój „Tańczące Eurydyki”,
- 10) przysmak siwka,
- 11) Lipnicka od przeboju „Orla cień”,
- 12) polski siatkarz, mistrz Europy z 2009 roku,
- 14) kabaret z Lublina (nazwa z angielskiego),
- 15) lśni na karpniu,
- 16) wypadek samochodowy,
- 19) słynne więzienie w USA na wyspie,
- 23) chłopiec, który ma mleko pod nosem,
- 27) nakładana na łeb konia,
- 28) sportowiec w rodzaju Tomasa Majewskiego,
- 29) wyrabia galanterię skórzaną,
- 30) bardzo duża beczka,
- 33) stosowanie przemocy; rządy bezprawia,
- 37) walcowaty element maszyny,
- 38) Jim, komik z filmu „Maska”,
- 39) hinduski dostojnik,
- 40) spec od okularów,
- 41) premierowa polska komedia filmowa (niepełna nazwa).

Pionowo:

- 1) odwet za doznaną krzywdę,
- 2) ślad po uderzeniu,
- 3) punkt widzenia,
- 4) kura na farmie,
- 5) duże naczynie,
- 6) Wołodyjowski lub Żebrowski,
- 7) jednorazowa ilość wydanej książki,

1	■	2	■	3	4	5	6	7	8	9	
10				■	■	■	■	11			
	■	■	12			13			■	■	
14				■	■	■	■	15			
	■	■	■	16	17		18	■	■	■	
19	20	21	22		■	■	23	24	25	26	
■	■	■	■	■	27		■	■	■	■	
28					■	■	29				
■	■	■						■	■	■	
30	31	32						33	34	35	36
	■	■	■					■	■	■	
37								38			
	■	■	■					■	■	■	
39				■				40			
	■	■	41					■	■	■	



- 8) Złote w Bułgarii dla wczasowiczów,
- 13) poziome drzewce do mocowania żagla,
- 17) za trzy punkty w wykonaniu Gortata,
- 18) zmysł na języku,
- 20) umawiała się pod jaworem z Filonem,
- 21) miłosne zaloty,
- 22) dom do rozbiórki,
- 24) wyruszenie samolotu w dalekosiężny rejs,
- 25) lodowy na rzece lub miazdycowy w tętnicy,
- 26) polski producent zup w proszku,
- 30) polski król z Siedmiogrodu,
- 31) zawijane ciasto,
- 32) podły człowiek; wielki niegodziwiec,
- 34) alkohol etylowy,
- 35) wczesna msza w adwencie,
- 36) pole po ściętej pszenicy.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ:

GDY STYCZEŃ BEZ MROZÓW CHODZI MARZEC, KWIECIEŃ NAS WYMROZI

„KIEDY PTAKI W STYCZNIU ŚPIEWAJĄ, TO IM W MAJU DZIOBY ZAMARZAJĄ”